Nr 92. Kraków 23 Kwietnia — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 22 kwietnia.

Pojmujemy zarzuty czynione nowemu gabinetowi o brak programatu. Ministeryum, które nie przychodzi do władzy w skutek upadku jednego stronnictwa a zwycięstwa odniesionego przez drugie, obadwa dobrze określone, jeżeli nie wybitne, a nie ogłasza zaraz programatu stojąc u steru rządu, podejrzywanem będzie zawsze, że programatu nie posiada, że nie ma drogi przed sobą wytkniętej — słowem, że nie wie, czego chce i gdzie idzie.

Gabinet obecny, jako spadkobierca byłej mniejszości ministrów narażony był z góry na ten zarzut. Spuścizna memoryału mniejszości, jaką objąć musiał, i to bez dobrodziejstwa inwentarza, ściągała takowe podejrzenia bez żadnego sposobu uniknięcia ich. Co najwięcej bowiem, gabinet nowy mógłby był jako programat powtórzyć memoryał mniejszości. I to już stawało się niebezpiecznem co do niektórych punktów, a jeszcze nie było programatem, jeszcze nie byłoby go zasłoniło od zarzutu nieświadomości co czynić wypada. Zapominać bowiem nie trzeba, że memoryał mniejszości był tylko odparciem programatu większości, że dowodził wybornie, iż systemat objęty tym ostatnim przeprowadzić się nie da; ale chociaż wskazywał ugodę i pojednanie żywiołów monarchii za cel, nie naznaczał ściśle drogi, jaką do zgody dojść można. Nie naznaczał — bo naznaczyć jej z góry nie można, a gabinet obecny, ten sam cel sobie zatknąwszy, skazany jest podobnież na milczenie co do środków, których dla dopięcia celu użyć zamyśla.

Trudniej nam nierównie wytłomaczyć sobie zarzut, że programat w *Abendpost* podany jest „negacyjny,“ a i z tym się spotkać można. Owa „negacyjność“ programatu rządowego ma być najlepszym dowodem „anormalności absolutnej“ stosunków w Austryi. Nic pewniejszego, że negacya jako programat rządowy doprowadziłaby wnet do rewolucyi. Ale napróżno szukamy tej negacyi w tak zwanym programie *Abendposta.* Stosunki właśnie są takie w tej chwili, że negacya afirmacyą byćby musiała. Gdybyż odpychał śmiało centralizacyę ów programat, zatwierdziłby tem samem co najmniej autonomię. Ale właśnie widzimy tam bardzo wyraźnie stwierdzone drogi konstytucyne i usiłowania zgody w tym naznaczone kierunku, omówione również stanowczo i twierdząco stanowisko żywiołu niemieckiego, usunięcie sił stawiających opór porozumieniu ogólnemu; nareszcie, dążenie do zaspokojenia wszystkich ludów i krajów w prawdziwie austryackiej myśli, i połączenie wszystkich plemion i narodów na gruncie wspólnego używania konstytucyi i wolności, jest także twierdząco wyrażone, co jednak wszystko razem nie tworzy jeszcze ani twierdzącego ani przeczącego programatu, lecz podaje dopiero do takowego skazówki.

Są one tak różnorodne, że nie dziwimy się wcale, widząc, że nie zadawalniają Niemców, a oburzają, jak to czytamy, Czechów. Następstwem to nieunikniomem stanowiska pojednawczego, a tem samem pośredniczącego i pośredniego, jaki zająć musiał nowy gabinet. Wszelkiemi sposobami stara on się być bezstronnym, skoro do ugody ma przystąpić; w polityce i ze stronnictwami, mającemi całą zaciętość stronnictw a całą wagę narodowości, jest to nader trudnem. Dla tego też wszelkie komentarze nad ową główną myślą ugody, której się nie zapiera, owszem, którą za cel stawia, noszą cechę sprzeczności; radzibyśmy zaś, aby się ta w praktyce pozorną okazała. I tak, wzmocnić władzę centralną, a rozszerzyć autonomię w krajach, ma być, jak piszą, zadaniem, w którem gabinet spodziewa się urzeczywistnić ową harmonię, w jakiejby chciał postawić Przedlitawię. W zadaniu tem widzimy urzeczywistnienie aksyomatu powtarzanego często bardzo w naszem piśmie przez publicystę (L. R.), u którego szczytem dobrego rządu było: centralizacya władzy, decentralizacya administracyi. Czy tylko ów aksyomat, w teoryi nader prawdziwy i zbawienny, da się do stosunków austryackich zastosować? Obawiamy się, że nie. Między tem co w jednolitych krajach stanowi władzę, a tem co się nazywa administracyą, nie ma u nas takiej różnicy, aby jedno centralizować czyli wzmacniać, a drugie decentralizować można. Autonomia u nas nie ogranicza się na administracyi, ale sięga i władzy. Rzeklibyśmy może, niestety, ale tak jest. Jest tak dalece, że największa decentralizacya, najszersza autonomia do sfer administracyjnych tylko ograniczona, a w sferę władzy niesięgająca, nie zaspokoi żądań, a tem samem do zgody i harmonii nie doprowadzi...

Nie pojdziemy dalej — bo nawet i ten komentarz najogólniej za prawdziwy podawany, może jest tylko domysłem, lub też niewłaściwie go rozumiemy. Nie mamy zaś wcale zamiaru, jak tego dowodzimy, dorzucać trudności nowemu gabinetowi, przez fałszywe tłomaczenie jego myśli, jego zamiarów, pojmując wybornie, że w dziele na umowie opartem programatu z góry ogłaszać nie można.

Wiedeń 21 kwietnia. Podczas kiedy ministerstwo nowe nie występuje dotychczas z dokładnie określonym programem, stronnictwa opozycyjne zdają się nie zasypiać sprawy i układają tymczasem swoje programy i plany. Czesi i Sławency obiorą prawdopodobnie, jak twierdzi jeden z dzienników wiedeńskich, tę samą drogę co Polacy. Przynajmniej naczelnicy stronnictwa słoweńskiego rozszerzają pogłoskę, że w tych dniach naradzać się będą w Wiedniu z przywódcami Czechów i Polaków, aby skoro tylko hr. Potocki zamierzone zwoła konferencye, wystąpić z programem uchwalonym przez wszystkich naczelników stronnictw narodowych, któryby zawierał żądania całej opozycyi narodowej. Wiadomość, jakoby hr. Potocki ponownie zaczął traktować z Drem Rechbauerem nie zdaje się być prawdziwą, przypuścić bowiem należy, że powtórne układy z przywódcą najskrajniejszej lewicy dopiero zacząć by się mogły po ukończeniu konferencyj z naczelnikami parlamentarnymi. Również wiadomość, że minister wojny baron Kuhn ma zamiar wystąpić z ministerstwa, zdaje się co najmniej przedwczesną.

— *Neue fr. Presse* podaje program Czechów, jakiego trzymać się mają w obec ministerstwa obecnego; program ten, z którego tutaj kilka ustępów podajemy ma pochodzić, jak wspomniany dziennik utrzymuje, z wiarogodnego źródła, zmierza tylko jednak do podkopania gabinetu hr. Potockiego i skrzyżowania jego czynności:

„Program polityczny Czechów, cel ich działalności określa deklaracya, którą utrzymują w zupełności; rozchodzi się tylko o metodę działania.

Pierwsze żądanie, jakie Czesi ministerstwu stawiają, jest: rozwiązanie sejmu i nowe do niego wybory. Jeźli tego nie otrzymają, natenczas stronnictwo czeskie nie zapuści się w układy. Aby otrzymać od ministerstwa zezwolenie na nowe wybory, upoważnieni będą notablowie czescy do robienia wszelkich obietnic, ale w takiej formie, aby jak najmniej członków stronictwa czeskiego było przez to obowiązanych. Jeźli potem działanie ministeryalne Czechom nie dopisze, natenczas ich przywódcy albo będą mogli wycofać się z obietnic, albo może się ich stronnictwo wyprzeć i będą się musieli poddać woli narodu.

Przy wyborach nowych do sejmu — przypuszczają Czesi już z góry, — stronnictwo Clam-Martinitza osiągnie większość w wielkich posiadłościach. Stronnictwo energiczną rozwinęło czynność, a chociaż przez to nie osiągło faktycznej większości, to jednakowoż między wiernokonstytucyjnymi właścicielami wielkich posiadłości jest mała, o sprawy swego stanu bardzo dbająca frakcya, gotowa nieprzedsięwziąć wyborów, a inna znów frakcya jest wskutek nienawiści swych feudalnych towarzyszy tak rozbitą, że również musi się wstrzymać od wyborów.

Sejm czeski będzie miał większość, — tak sobie przynajmniej układają. Według tego planu nie powinien on się zapuszczać w żadne układy, jedynie tylko zająć się ma ułożeniem nowej ordynacyi wyborczej. Od potwierdzenia tej ostatniej robią zależnem obesłanie Rady państwa. Ponieważ zaś po nowych wyborach cały sejm, a nie jak było dotąd, tylko stronnictwo czeskie, mógłby odmówić obesłania, więc ministerstwo stanęłoby wobec alternatywy, albo uważać usiłowania ugodne za rozbite, albo też zezwolić na ordynacyę wyborczą. Ministerstwo przeto złapałoby się samo w łapkę, którą zastawiło na stronnictwo konstytucyjne.

Pod względem reformy wyborczej zgodzili się Czesi na następujące zasadnicze punkta: Liczba głosów wirylnych wynosić ma najmniej szóstą część ogólnej liczby członków sejmu. Druga część szósta ma być wybraną z uprawnionych do sejmu przed r. 1848, faktycznie wprowadzonych albo ich potomków. Inni właściciele wielkich posiadłości wybierają razem z ludnością. Tak więc trzy szóste deputowanych, to jest cała połowa przypada na powiaty czeskie, a tylko jedna szósta na niemieckie. Prawo wyboru Izb handlowych odpada. Z tych punktów nie chce dać stronnictwo czeskie nic utargować, a przynajmniej bardzo mało.

Stronnictwo młodoczeskie nie zupełnie godzi się z tym projektem, a ponieważ między 81 deklarantami stosunkowo mało jest członków tego stronnictwa, więc chcą zostawić wolne pole działania stronnictwu staroczeskiemu aż do rewizyi ordynacyi wyborczej. Tymczasem usiłować będzie szkodzić feudałom, przyczem liczą wiele na Niemców. Szlachta znów rości sobie prawo do głosów wirylnych, którego to prawa żadne ustawodawstwo zmienić nie może, ewentualnie zaś chce się zupełnie oddzielić jako Izba wyższa czeska.

Aż do osiągnięcia reformy wyborczej, stronnictwo czeskie występować będzie z umiarkowaniem i wszystko obiecywać, jednakowoż nie zapuści się w żadne zobowiązujące układy co do reformy konstytucyi, do czego tylko sejm jest jedynie uprawnionym, a deklaracya ma mu być jedyną wskazówką, tak że na nic nie zezwoli, tylko na obesłanie delegacyi, której zakres działania może być rozszerzony.

Gdyby mimo to Rada państwa się utrzymała, natenczas do niej deputowanych nie wyślą, chyba jeśli zapewnioną będzie większość przeciw konstytucyi. Ostatnią tę ewentualność uważają Czesi za możebną. Na Morawie bowiem tak samo mają postępować jak w Czechach“.

— Deputowany i szef sekcyjny w ministerstwie Waser otrzymał order Franciszka Józefa.

Królestwo Polskie.

(Dalszy ciąg okólnika Dziekana wileńskiego księdza Piotrowicza).

Porucznik gwardyi książę Chowański, znany z gorszącego życia, w nic sam nie wierzący, a powtarzający nieustannie „iż byle pieniądz, gotów być tatarem lub żydem“— był głównym apostołem schyzmy i gorliwym propagatorem prawosławia, jako wojenny naczelnik wileńskiego powiatu. Pomocnikami jego: Paniutyny, Pawłowy, wszyscy *stanowi*, żandarmi i sołtysi a mianowicie pomocnik wileńskiego sprawnika (naczelnika powiatu) tatar Jakubowski. Jaka wiara — tacy i apostołowie! Schyzmo — jakaś ty słaba! gdzie twoi przedstawiciele? gdzie twoi kapłani? czyliż prawdziwa wiara posługuje się i rozszerza jedynie tylko policyjnemi środkami? czyliż używa środków jakich ty używasz: wódki, pieniędzy i obietnicy dóbr ziemskich — a w przeciwnym razie pozbawia miejsca, grozi Sybirem, katorgą i pletnią. (Dla skłonienia ludu prostego do prawosławia używa się przedewszystkiem wódka, a później różne przymusowe środki). Dajcie nam przykład moralności, rozumu, — a nie pijaństwa, złodziejstwa i rozboju, które ze zruszczeniem kraju tak się u nas namnożyły, że jak Litwa Litwą nic podobnego nie bywało. Wasi jednowiercy biednych krajowców zabijają, wieszają, palą ogniem, dobywają z nich wnętrzności... Jednem słowem grabież, rozbój, złodziejstwo wszędzie. Oto płód schyzmy — oto owoce zruszczenia kraju. Z nadejściem nocy każdy gospodarz drży i oczekuje złodziei. Katolicy nie mają tu dziś swojej własności: czego nie zabiorą różnemi kontrybucyami, podatkami i łapówkami dniem — to z pewnością rozgrabią nocą z niebezpieczeństwem życia. Czynownicy tak się odznaczają, że najzuchwalsi rozbójnicy biorą na siebie ich mundury i pod imieniem sprawników, stanowych, mirowych i żandarmów napadają na domy pod pozorem rewizyi, kradną i zabijają. Jaka wiara tacy i jej wyznawcy.

Któż nie zgodzi się na to, że zruszenie takiego rodzaju było w stanie tylko rozdrażnić naród, bynajmniej nie osiągnąwszy swojego celu. Włościanie zaraz po otrzymaniu wolności, w czasie powstania 1863 r. byli obojętnemi i niewielu udział miało w buncie; ale jak tylko dotknięto się ich św. wiary, ich pasterzy i kościołów — zatrwożyli się i nieraz dały się słyszeć głosy: „dajcie nam powstanie — my pierwsi do lasu!“ — Najokrutniejsze środki nietylko nie podziałały na ich przekonania, ale przeciwnie mocniej ich jeszcze utrwaliły w świętej katolickiej wierze.

Schyzma, która zaklęła się, iż w przeciągu nie więcej trzech lat zruszczy to jest zniszczy katolicyzm do gruntu, widząc, iż ani jednego kroku naprzód nie robi, ale wtył się cofa, ponieważ utraciła całe zaufanie w narodzie, wstrzymała się sama nie wiedząc co robić. Lecz szatan nie śpi: „jako lew krwi pragnący szuka kogoby pożarł.“ Otóż ten stary wojownik, król ciemności ujrzawszy schyzmę w tak opłakanym stanie: „co tobie córko ukochana?“ — zapytał. Ach ojcze, wszystkie plany nakreślone przez Murawiewa zmarnowały się; ci opętani ani na krok nie posunęli się naprzód. Litwa Litwą, katolicy katolikami. Być nie może powiedział ojciec — ty widać kochana inaczéj coś zrobiłaś. Murawiew w zasługach swoich jest pierwszym — on nie myli się. Czekaj — rozpoznam. I oto władca podziemi zagrzmiał w pośród swych posiadłości: „Grafie Murawiewie! tyś u mnie po nad wszystkiemi a oszukałeś mnie“ i głaszcząc go nieustannie swą ognistą ręką, mówił: „wszystkie środki przepisane przez ciebie córka moja spełniła, a katolicy katolikami.“ Ośmielony taką poufałością i czułemi słowami króla piekieł z kolei wiekopomny mąż zawołał: „Ja zostawiłem tam przecie trzech zaufanych na czele katolickiego duchowieństwa. Poco się do nich mieszają mali jak Chowański, Iwanowy i ludzie bez krzyżów. Oni to wszystko popsuli. Niech zwrócą się do mojéj kapituły — ona im wszystko urządzi. Ponieważ ja sam jestem chrześcianinem i uczyłem się pisma Swiętego. Cóżby zrobili uczeni i faryzeusze bez Judasza Iskaryoty? Czyżby unia przyłączyła się do prawosławia, gdyby nie Siemiaszki, Zubki i Gołubowicze?“ Dosyć, dosyć zawołał król ciemności — a rozkazawszy swoim dworakom obsypać grafa wszelkiemi przyjemnościami w jakie obfituje piekło, udał się do schizmy i powtórzył jéj troskliwie wszystkie wyrazy nieboszczyka naczelnika — kraju. Schizma wysłuchawszy uśmiechnęła się. Porzuciwszy lud wzięła się na seryo i podstępnie do duchownych. Daléj szukać w pośród nas Siemiaszków, Zubków i Gołubowiczów, jednem słowem Judasza Iskaryoty. Nie potrzeba było szukać — wskazał ich sam Murawiew.

A teraz parę słów dla nich. Lat temu pięćdziesiąt, u nas w Wilnie w klasztorze wygnanych przez Murawiewa Wizytek mieszkał biedny malarz nazwiskiem Żyliński. Prócz pokojów zajmował się on malowaniem kościołów i czyszczeniem obrazów. Przy licznej familii trudno było malarzowi choć byle jak wyrzyć w mieście, zakonnice więc znając jego nędzę dawały mu nietylko mieszkanie ale i życie. W gronie jego rodziny znajdował się chłopiec imieniem Piotr, odznaczający się dziwnie bystrym wzrokiem. Dzięki temu przymiotowi chłopiec często coś znajdował. Przymiot ten z latami tak się rozwinął, że dziś, kiedy u nas najbogatsi stali się biedakami, syn biednego malarza posiada przynajmniej 200,000 rubli srebrem. Dziwna rzecz, że piszący nie zwrócili na niego dotąd swojej uwagi. Cześć i uznanie należy się gazecie okręgu naukowego wileńskiego wychodzącej p. t. *Wileński Wiestnik.* (*Wileński Wiestnik* jest to ewangielia szatana, nie znajdziecie tam ani słowa prawdy). Ona pierwsza oceniła geniusz wielkiego męża i wiekopomnym piórem Tupalskiego pokazała dziwo światu. *) Którz nie posłucha bez zajęcia choć setnej części historyi życia tak znakomitego człowieka. W blizkości klasztoru Wizytek znajdował się klasztor OO. Missyonarzy nazwany *Górą Zbawiciela.* Ojciec Piotra często tam chodził na robotę, a syn mu zawsze towarzyszył. Missyonarze mieli swoje Seminaryum, a młodzi wychowańcy polubili chłopca za jego usłużność. Gdziekolwiek go posłano, wszędzie dobrze się sprawił — a młodym w to i graj. Oni więc poprosili swojego naczelnika nieboszczyka ks. Bogdanowicza by przyjął chłopca do Seminaryum obiecując mu pomagać w naukach. Próśba ich była wysłuchaną.

Nauka chłopca z początku niebardzo szła sporo

---

*) Mówiąc o Żylińskim nie podobna nienapomknąć i o Tupalskim. Są oni rówieśnikami, oba wychowywali się na „górze Zbawiciela.“ Jak tylko zamierzają spełnic ważny jaki czyn, wtedy idą ze sobą ręka w rękę, a po udaniu się interesu są tak skromni, że Żyliński wszystko przypisuje Tupalskiemu, a Tupalski Żylińskiemu. Za oczy Żyliński nazywa Tupalskiego łgarzem, intrygantem i t. p. Tupalski Żylińskiego lokajem, chytrym, łysym diabłem i t. d. Pochodzenie Tupalskiego prawdziwie Melchizedechowe: *sine patre, sine matre, sine generatione.* Poznaliśmy go lat temu dwadzieścia, kiedy nieboszczyk arcybiskup Żyliński, będący podówczas biskupem naszej dyecezyi zwrócił na niego swoją uwagę i kazał ks. Żelejce, któremu jeszcze w tym samym roku Tupalski dobrze się odpłacił, zamknąć go w klasztorze. Lecz basowy głos jaki posiada Tupalski zmienił jego przeznaczenie i został on wikarym kościoła katedralnego w Wilnie. Zdawało się, iż na tym obowiązku będzie do końca życia — ale jak mówią: „nie rodź się bogatym, ale szczęśliwym.“

Rok 1863 dla jednych był przyczyną upadku, dla drugich wyniesienia. Z początku był Tupalski zagorzałym patryotą, ale spostrzegłszy, że sprawa kiepska, a Murawiew zajął miejsce biskupa i formuje swoją kapitułę, upadł do nóg Nemekszy na którego przedtem psy wieszał i przy jego pomocy jednego dnia i godziny, razem z Żylińskim wdziali na siebie oznaki dystynkcyi. Zostawszy z wikaryusza prałatem, stał się jednocześnie właścicielem murowanego domu, zagarnął kościół i cmentarz wygnanych przez Murawiewa Bernardynów, a mało tego mając, jeszcze został asesorem rz. kat. duchownego konsystorza. Obowiązek ten bardzo mu na rękę. Biskup nasz Krasiński pewnego razu powiedział do Tupalskiego: „Tobie bracie być nie księdzem, ale komisarzem cyrkułu“, a on nie jest komisarzem, lecz zasiada w duchownej juryzdykcyi. W konsystorzu pracuje tak pilnie, że w przeciągu stu lat nie bywało u nas tyle spraw rozwodowych, ile Tupalski z Żylińskim i Nemekszą rozstrzyga w jednym roku. Głównym argumentem rozwodowym jest 3000 rsr. Nie było też przykładu, żeby unieważnionym był ślub ludzi biednych. Tupalski nie wierzy w naukę tego który powiedział: „mowa wasza niech będzie: tak, tak; nie, nie“. Metternich głównym jego mistrzem i dla tego dar słowa u Tupalskiego nie dla tego jest by nim wyrażać swoje myśli, ale przeciwnie żeby każdego oszukać. W oczy on i djabła ubóstwia — poza oczami i na Pana Boga nie zważa. Te słów kilka o nim są słabym rysem charakteru jego duszy i czynów. Opisywać wszystko niepodobna i nie w miejscu. Zostawmy to Bogu i strasznemu Jego sądowi. (*Przypisek ks. Piotrowicza.*)

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy).

— Co to wszystko znaczy? musi być w tem jakaś tajemnica, a kto wie, czy nie ma związku z tem com rano słyszał? Zostańmy tu i czekajmy końca!

Czekał dosyć długo, aż wreszcie zobaczył w oddali wracającą łódkę, a tylko już z trzema ludźmi.

— Aha! mam cię ptaszku! zawołał wtedy, i postanowił pójść nazajutrz do Cesarza, by do reszty zbadać swoje stanowisko.

Na pokojach palatyńskich ostrzeżono go, że nie prędko zapewne uzyska posłuchanie, bo się Domicyan z Cezarem Wespazyanem bawi, i nikogo obcego do siebie nie wpuszcza. Zgrzytając zatem z zazdrości musiał się całe dwie godziny wyczekać w przedsionkach, aż wreszcie wyszedł z prywatnego skrzydła Maurycy, cały zapłoniony zmordowaniem walk moralnych. Walką bowiem krwawą była mu każda bytność u tego dworu, gdzie wszystko raziło jego zasady, gorszyło cnotę, ubliżało wierze — gdzie jego serce, kipiące nadmiarem życia krępować się ciągle musiało — gdzie umysł nienawidzący by najlżejszego odcienia fałszu ciągle był jednak znaglony ukrywać prawdę, i wywijać się jak łódka pośród skał podwodnych, unikając zarówno nieszczerości i zuchwalstwa. — Z jednej strony szarpała nim obawa potwierdzania milczeniem złego, które widział, z drugiej obowiązek szanowania w Cesarzu władzy, której się chrześcijanie poddawali jako pochodzącej z dopustu Bożego, kochania w nim stryja, i wywdzięczania się za coraz to większe względy. — Wszystko to biednemu młodzieniaszkowi niemałą było męczarnią; więc gdy odbywszy „codzienną pańszczyznę swoją“ mógł się wreszcie dorwać świeższego powietrza, biegł prosto do nóg apostoła, by się żalić przed nim na potrzebę tej nieszczęsnej roztropności, którą nazywał najtrudniejszą i najboleśniejszą z wszystkich cnót chrześcijańskich.

I teraz także w pół tylko przytomnie przechodził przez sale i dziedzińce napełnione dworakami, którzy się przed nim rozstępowali, kiedy się nagle twarzą w twarz spotkał z Aurelianem spieszącym naprzeciw.

Obaj mimowoli stanęli jak wryci i spojrzeli na siebie badawczo, bo Aurelian chciał w oku przeciwnika dostrzedz, czy tenże wie o jego wczorajszem szpiegostwie, a Maurycy pragnął się przekonać, czy ma do czynienia z przyszłym chrześcijaninem czy ze zdrajcą. — Na zapłonionem czole konsula rychło wyczytał ostatnie, i dusza w nim zawrzała buntem, ale usta, rozwarte może do obelgi, z pomocą Bożą wymówiły tylko uprzejme słowo pozdrowienia.

Rozminęli się.

Aurelian pewny, że nie wykryta jego tajemnica, (bo jako poganin ani przypuszczał ani pojmował bohaterstwa przebaczenia) pośpieszył do Domicyana, którego zastał niby samego w galeryi przeznaczonej do posłuchań najbardziej poufnych — ściany jednak były wyłożone pewnym rodzajem przeźroczystego kamienia, za pomocą którego straż w pobliżu stojąca mogła widzieć, co się z panem dzieje i w razie jakiego zamachu pośpieszyć natychmiast z ratunkiem, bo ten tyran tak był dręczony rozmaitemi obawami, że wciąż obmyśliwał środki zabezpieczające. — W lepszem on był teraz usposobieniu, niż zwykle: wpływ Maurycego bowiem, lubo się nie mógł przez gruby pokład podsycanych namiętności przedrzeć aż do dna jego serca, by tam zbawiennie podziałać, łagodził go jednak cokolwiek.

Aurelian po kilku pochlebnych ogródkach przystąpił nieznacznie do kwestyi prześladowania chrześcijan, a widząc, że Cesarz sarka na leniwe jego prowadzenie, przebąknął o potrzebie wytoczenia już procesu Świętemu Janowi.

— Niech mnie Bogi bronią, Aurelianie! Nic nudniejszego na świecie jak spierać się z temi mędrkami. Właśnie niedawno zapozwałem przed siebie więziennego szczura, Apollona z Tyany, mając nadzieję, że przecie przyjdzie do tortur i można się będzie cokolwiek rozerwać. Ale gdzież tam! zupełnie na próżno Feliks, mój przyjaciel, najzręczniejszy z katów przyrządził swoje machiny. Stary jak się zaczął wykręcać, wymawiać, tłomaczyć, tak ani sposób dowieść mu winy, i trzeba było ogłoszenie wyroku na kiedyindziej odłożyć.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

LIST
z powodu artykułu *Tygodnika Soborowego*
o I. J. Kraszewskim.

Z nad Sanu 15 kwietnia.

Z głębi wiejskiej zaciszy, gdzie tylko echa dolatują wielkich spraw świata tego, pozwólcie mi wtrącić moje trzy grosze do jednej kwestyi spornej, podjętej w tych czasach w waszym Krakowie. Jest to proces dwóch tygodników: *Tygodnika Soborowego* contra *Tygodniowi* Kraszewskiego wydawanemu w Dreznie.

Ostatnie to pismo przeglądałem u sąsiada, którego córka rozmiłowana w powieściach ulubionego pisarza abonuje się na ten dziennik (Tygodniowy) zawsze w miłej nadziei spotkania się z długą bardzo długą powieścią.

Co do *Tygodnika Soborowego* nasyła mi go łaskawy księgarz, za co, choć z razu krzywiłem się, teraz wdzięczen mu jestem, bo dobrze pisany, a przytem czerpię z niego rzetelną relacyę o czynnościach Soboru, o czem większość naszych gazet zapełnionych korespondencyami jednego stępla, i będących z Rzymem, jak to mówią, na bakier, nie daje dostatecznych objaśnień, a jednak dla Polaka, którego sprawa kościoła bliżej obchodzi, trudno pozostać w ciemnościach.

Czytając tedy pilnie *Tygodnik Soborowy*, znalazłem w Nrze 13 tegoż pisma artykuł polemizujący z *Tygodniem* Kraszewskiego; a że ton tej polemiki wydał mi się nienamiętny i w regułach przyzwoitości literackiej i towarzyskiej utrzymany od początku do końca, więc i ja, aczkolwiek profan w literackim rzemiośle, pochwyciłem za pióro, w chęci dostarczenia do tej kwestyi objaśnień.

Autor artykułu robi zarzut p. Kraszewskiemu, że dawniej zawsze stawał w obronie religii swych ojców, a tem samem w obronie kościoła; lecz, że potem, właśnie po bytności u Ojca S. — któremu był przedstawiony, i od którego usłyszał ostrzegające napomnienie, aby w pismach nie popadł w błędy, w które wielu wziętych powieścio-pisarzy popadło — zmienił front, i z gorliwego katolika stał się tak zwanym: liberałem. „Odtąd — tak mówi autor artykułu — wiele razy odezwie się o Rzymie, to „jakby Lamenais z książką swoją zjadliwą o „*Sprawach Rzymu*“, lub z tą drugą „*Słowa Wierzącego*“, przedstawiającą piekielny niepokój duszy, „w której zraniona pycha zgasiła do ostatniej iskry wszelką wiarę, nadzieję i miłość; to Lamenais „mniej swoją straszliwą werwą i mniej geniuszem.“ Tym sposobem doszedł p. Kraszewski — mówi dalej autor artykułu *T. S.* — do stanowiska, z którego dzisiaj narodowi swemu opowiada Ewanielię Crystusa rozwiedzionego z kościołem, albo kościoła rozwiedzionego z Rzymem. Jednem słowem p. Kraszewski wtóruje prasie, która z małym wyjątkiem jest dziś w ręku żydów, lub radykałów wszelkiego stopnia i koloru.

Zarzut bardzo dotkliwy, mianowicie dla nas, cośmy przyzwyczaili się znachodzić w jego pismach wierne, niekiedy wzniosłe i gorące odbicie się serca i duszy narodu.

Jaka przyczyna tej zmiany? Artykuł *Tygodnika Soborowego* przypisuje ją obrażonej miłości własnej przez Ojca św. Trudno temu wierzyć, aby wyrazy

z łaciną zupełnie nie mógł sobie dać rady co i dziś widać gdy mszę odprawia, i byłby z pewnością wykluczony z zakładu, gdyby nie szczególniejsza zręczność jego. Swojem posłuszeństwem, usłużnością w sprawach gospodarskich tak spodobał się ks. Bogdanowiczowi, iż ten zgodził się na wyświęcenie Żylińskiego, licząc na to, że będzie on pożytecznym zakonowi w sprawach gospodarczych. Jednem słowem Żyliński został skarbnikiem, który to obowiązek pełnił Judasz Iskariota. Żyliński tego tylko i potrzebował. Według jego zdania rozum, moralność, sumienie, wiara, wszystko to głupstwo w porównaniu z pieniędzmi. Byle pieniądze — o resztę łatwo. W następstwie czasu zdania tego jawnie dowiódł. Czynność skarbnika pełnił on nie długo, ale korzystnie, wkrótce bowiem Misyonarzów zniesiono, klasztor zamknięto, a kościół obrócono na szpital wojenny. Zamknięcie klasztoru, zmartwiło naturalnie Misyonarzów: rozstawać się na zawsze z kościołem, z klasztorem, z braćmi, z celą, w której przeżyło się kilka dziesiątków lat, wszystko to napełniło ich serca taką boleścią i smutkiem, że wszystko co ich otaczało było im obcem. Najwięcej cierpiał naczelnik ich Bogdanowicz, który doczekał widoku upadku i zniszczenia klasztoru, w czasach swojego zarządu. Sam tylko z pomiędzy nich Żyliński nietylko nie traci przytomności ducha, ale jak lew groźny, jak mężny wojownik jest wszędzie. Ks. Bogdanowicz zwróciwszy się do niego powiedział ze łzami: „bracie! ty przynajmniej strzeż naszego dobra.“ Klasztor Misyonarzów był najbogatszym ze wszystkich klasztorów wileńskich. Przez długie lata jego istnienia, ileż tam nie nagromadziło się wszystkiego! Lecz rzecz tem się kończy: Kościół zamknięty, klasztor pusty, a w nim milczenie grobowe, bracia wszyscy rozrzuceni na wsze strony a składy i magazyny od których klucze były w rękach Żylińskiego stoją otworem. Przeor Misyonarzów pozostał na mieszkaniu w mieście, wielu innych księży pozostało także w Wilnie, w liczbie których był i Żyliński umieszczony przy kościele ś. Jana.

Bracia Misyonarze pozostali w Wilnie odwiedzali ciągle swojego ukochanego Przeora, jeden tylko Żyliński nie zajrzał w tę stronę. Ks. Bogdanowicz dowiedziawszy się, iż były ich skarbnik w mieście i zdrów, a wcale mu się nie pokazuje, zaczął nabierać podejrzenia. W krótce ks. Bogdanowicza wzywają do urzędu, i wypytują się „co się stało z tem i owem w chwili zamknięcia klasztoru?“ Rzecz została nie ukończoną gdyż dotknięty podejrzeniem starzec Bogdanowicz mocno zachorował i umarł; — ale przed śmiercią powiedział te pamiętne słowa o Żylińskim „Wypielęgnowałem żmiję w zanadrzu mojem“.

W mieście nie było miejsca dla Żylińskiego, więc wyprowadził się na prowincyę — tam był wzorowym gospodarzem. Wzniósł dwie świątynie w Solach i Raduszkowicach. Budowanie tych świątyń odbyło się w rzeczy samej jego zachodami ale bynajmniej nie jego funduszami. Ks. Drawdzik np. proboszcz przy kościele Raduszkowskim zebrał na budowę świątyni kilka tysięcy rubli sr., ale przedwczesna śmierć nie dozwoliła mu zająć się budową. Po nim nastąpił ks. Zyliński i wszystkie pieniądze przeszły w jego ręce.

Na ruinach jednych wznoszą się drudzy — nieszczęście jednych jest szczęściem dla drugich. Jak to mówią: ryba żyje rybą, a człowiek człowiekiem. Zniesienie i zniszczenie zakonu Misyonarzów było pierwszem wyniesieniem i wzbogaceniem się ich skarbnika Żylińskiego, co miało miejsce około r. 1843. W dwadzieścia lat później następuje drugie jego wyniesienie z nastaniem zniszczenia już nie jednego klasztoru, ale wszystkich klasztorów i całego kościoła na Litwie. Powiedzieliśmy już, że Murawiew przybył do nas nie tłumić powstanie — gdyż tego już nie było — ale zniszczyć św. rz. kat. wiarę; prócz innych przygotowań w tym celu, wygnał biskupa a sam wprowadził nowego członka do kapituły Nemekszę. Proboszcz Raduszkowskiego kościoła znany nam Żyliński dowiedziawszy się o tem, rzucił parafię i pośpieszył do Wilna. Przybywszy tutaj pierwszą jego czynnością było udać się do szanownego swojego kolegi z „góry Zbawiciela“ i powiedziawszy mu co słychać? pytał zaraz czyli to prawda, że wasz dziekan Nemeksza nagle został prałatem? „Tak jest — odpowiada Tupalski — a wiesz co, dobrze, żeś przybył: Twoje pieniądze. moja praca.“ Żylińskiemu rozweseliły się oczy. „No cóż Edwardzie — czyliż naprawdę można? Działaj, ja i tysiąca nie pożałuję byle mieć na szyi złoty łańcuch — przytem dom murowany — zasiąść w katedrze, a podczas uroczystości kościelnych włożyć czerwoną togę i tak dalej, i dalej być biskupem, a może i arcybiskupem.“

Tupalski zarekomendował kolegę swego Nemekszy. Któż nie zna Nemekszy. Przy kieliszku i butelce on nadzwyczajnie jest otwarty, szczodry i dobry. Znawca i amator dobrego wina, starej wódki i smacznej zakąski, na ręku mu była znajomość z Żylińskim. Żyjąc wesoło, Nemekszy nie raz brakowało pieniędzy, a oto znalazł się przyjaciel powtarzający ciągle: „Ojcze Antoni, bądź łaskaw, wszystko a wszystko na twoje usługi.“ Żyliński dyplomata, — nie rzucałby on setkami, gdyby się nie spodziewał, że one wrócą się co najmniej tysiącami okraszonemi w różne dostojeństwa. Nemeksza nie tylko używał zupełnego zaufania Murawiewa, ale był nawet jego ulubieńcem. Upatrzywszy chwilę dobrego usposobienia grafa, wystąpił on z prośbą za Żylińskim i Tupalskim, by ich także wprowadzić do wileńskiéj kapituły. Szło tylko o to, by Murawiew powiedział „dobrze“ — i Nemeksza w saméj rzeczy tego dopiął. Z jakąż radością wyszedł z pałacu i z jak bijącem sercem czekali go Żyliński i Tupalski, opisać trudno. Nakoniec Nemeksza już w pośród nich — obaj patrzą mu w oczy — a ten ze śmiechem i tryumfem zawołał: „rzecz skończona, Mnrawiew zgodził się.“ Ileż tam podziękowań, ile pocałunków posypało się na niego! Żyliński zaczął zaraz ugaszczać. Stara wódka, wyborne śniadanie pokazało się na stole, zaraz potem nastąpił objad wystawny, popłynęło wino, choć kąpać się w szampanie i uczta stawała się coraz weselszą, głośniejszą. Nemeksza opowiada o Murawiewie, potem wypowiadają swoje zdania, jak zarządzający dyecezyą obecnie śp. Bowkiewicz a z nim cała kapituła będą zżymać się od gniewu. Postanawiają jednego z członków kapituły ks. kanonika Lipnickiego o którym można powiedzieć: „*verus israelita*,“ bezzwłocznie wywieść na wygnanie, ponieważ ten najwięcéj ze wszystkich będzie im przeszkadzał, co w rzeczy saméj spełnili i nieszczęśliwy ten człowiek od 1863 przebywa na Syberyi. Nie przepuszczono tam i biednemu zesłanemu pasterzowi. Jednem słowem krzyk, śmiech, wesołość z towarzyszeniem stuku talerzy, dźwięku szklanek i kielichów. Taki był początek murawiewskiéj kapituły.

(*Dokończenie nastąpi*).

Francya.

Korespondent paryski do *Augsb. allg. Ztg* udziela dziennikowi temu dokładną, jak twierdzi analizę memoryału, który hr. Daru przesłał przez margr Banneville do Rzymu. Analiza ta brzmi:

Już w depeszy z 20go lutego gabinet paryski wskazał powody wystąpienia swego z wyczekującego stanowiska wobec soboru. Na to kardynał Antonelli w depeszy z 19go marca odpowiedział następnie: „Kompetencye dwu władz: duchownéj i świeckiéj całkiem są od siebie różne, i cele dla których są postanowione, ściśle oznaczone. Kościół nie wywiera swoją władzą żadnego bezpośredniego i bezwzględnego wpływu na zasady konstytucyjne rządów, na formy instytucyj obywatelskich, ani na prawa polityczne obywateli i wszelkie inne momenta, na które nota (z 20go lutego) kładzie nacisk.“ Względnie konkordatu czyni uwagę kardynał sekretarz stanu: że ponieważ kwestye mięszanéj kompetencyi przezeń są uregulowane, uchwały które w tym przedmiocie na soborze przedsięwzięte będą, nie zmienią w niczem szczegółowych układów, jakie z Stolicą Sw. zawarte zostały równie przez Francyę jak przez inne mocarstwa.

Tego oświadczenia czepia się rząd francuski w ostatniéj swéj nocie i tak się w ogóle wyraża: rząd nie chciał przy obradowaniu nad czysto duchownemi sprawami pośredniczyć i Cesarz nie uczynił użytku z prawa reprezentacyi na soborze, które zawsze posiadała korona Francyi i które dotąd żadnemu monarsze katolickiemu nie było zaprzeczonem. Wniesione atoli zostały teraz na sobór sprawy dotyczące państwowego i świeckiego porządku i stosunków państwa do kościoła. Ztąd wynika dla rządu obowiązek i prawo podnieść swe przedstawienia i wskazać zaniepokojenie, jakie przyjęcie zasad, które przeciw ustawom krajowym występują, wzniecićby mogło w umysłach. Nie wywiera on przez to żadnego parcia na obrady soboru, pośrednictwo jego jest tylko moralnéj natury i ogranicza się jedynie na rzeczach, które do kompetencyi władzy państwa należą. Żąda on, aby szanowane były prawa i swobody społeczeństwa świeckiego i przypomina 70-letnią przyjaźń, jaka między Francyą i Stolicą Sw. istniała. Pragnie on, aby wszystko było wyrzucone z szematu *de ecclesia*, co jak się lęka, byłoby brzemiennem w skutki dla prawnego i społecznego porządku państw europejskich, gdyż artykuły jego podporządkowują całkiem społeczeństwo świeckie kościelnemu. Rząd pragnąłby, aby to pojmowanie jego było błędnem, lecz niezaprzeczenie panowanie duchowieństwa nad społeczeństwem świeckiem jest celem tego szematu. Nieomylność kościelna rościągniętą jest na wszelkie prawdy, które do obrony despotyzmu tradycyi potrzebnemi wydawać się mogą, tj. owa nieomylność i owa władza nie mają żadnych innych granic, prócz tych, jakie im sam kościół zakreśla, a tym sposobem podpadłyby wszelkie zasady obywatelskiego, państwowego i umysłowego porządku pod ich kompetencyę.

Na tem nieokreślonem prawie polu kościół wykonywałby prawo wydawania postanowień i ustaw, które obowięzywałyby wiernych, niezależnie od wszelkiéj politycznéj władzy a nawet w prostéj opozycyi z ustawami. W tym obrębie, którego granice sam kościół ustanawia, miałby on zupełną prawodawczą, sądowniczą i przymusową władzę, zastosować się dającą równie w forum zewnętrznem jak wewnętrznem — władzę, którą nawet przez kary fizyczne utrzymywać wolnoby mu było, i wobec czego książęta państw katolickich obowiązani byliby dawać mu pomoc, gdyż wszystkich tych może zmusić którzy mu nie ulegają. Jawnem jest, że gdyby takie zasady wprowadzone były w wykonanie, rządy tylko tyle władzy, a społeczeństwo świeckie tylko tyle swobód zatrzymałyby, ileby im kościół przyznał. W każdym czasie mogłaby władza kościelna wszelkie ich prawa, ustawy itd. zakwestyonować. A jeżeli wejdzie do tego jeszcze w wykonanie osobista, niepodzielona nieomylność Papieża, tj. gdy wszelka władza polityczna i religijna połączoną będzie w rękach kościoła, wszelka władza kościoła połączy się w rękach jego naczelnika. Ponieważ zasady takie nigdzie w Europie nie są uznawane, rzuconąby była w imie Ojca Swiętego powszechna klątwa na wszystkie instytucye i społeczeństwa.

Powiedziano nam: prawda, że kościół stawia ogólne prawdy, lecz nie żąda ich wykonania. Jeżeli te doktryny są w sprzeczności z istniejącemi ustawami, to sprzeczność ta jest tylko teoretyczną; w rzeczywistości kościół stosuje się do wszystkich form rządu i prawodawstwa, lecz oświadczenie to nie wystarcza do uspokojenia. Możnaż w istocie przypuścić, że jutro nauczanem będzie w czterdziestu tysiącach probostw we Francyi, aby to czyniono, w co niedozwolonem jest wierzyć, aby inaczej myśleć, a inaczej działać było wolno? Podobne rozróżniania delikatnym sumieniom najboleśniejszą tylko sprawiałyby mękę. Rząd zbyt wiele ma szacunku dla kościoła i zbyt wysokie pojęcie o jego władzy, aby przypuszczać podobną argumentacyę. Przekonanym jest, że kościół wielkie dzieło tworzy i tworzyć chce i zawsze do tego dążyć będzie, aby zasady, które jako niezmienne prawdy do wiary wprowadza, i w praktykę wprowadzone były. Papież nie zwołał biskupów, aby płonne wydawać ustawy i próżne uchwalać postanowienia.

Mówią dalej: zasady te nie są nowe, kościół zawsze tak przemawiał. To prawda; lecz żaden monarcha, żaden naród, nie przyjął ich nigdy w tej formie i w ich całości; bezwzględną niezależność sfery świeckiej i monarszej władzy popierały ludy i królowie, a nieraz i duchowieństwo ożywione duchem narodowym. W wiekach średnich powstawały ztąd walki, a wielki rozdział na Wschodzie i Zachodzie tem został spowodowany.

Dziś niezawisłość społeczeństwa świeckiego jest *de facto* i *de jure* niezaprzeczoną prawdą. Wolność sumienia i wyznania czyni podporządkowanie społeczeństwa politycznego kościelnemu niepodobnem. I ci, co najwięcej Sobór do takich dogmatów parli, uznają, że potrzeby czasu takie dekreta potępiają i że tylko martwą pozostałyby literą.

Rząd lęka się przeto, aby tym sposobem nie powstał antagonizm między społeczeństwem świeckiem i kościołem, który dla obu byłby strasznym. Rząd zawsze zgodę w łonie ludów chrześciańskich uważał jako główną podstawę społecznego spokoju. Jakże atoli zgodę taką utrzymać jeszcze można, jeżeli najwyższa władza kościelna na ziemi, władza powszechnego Soboru, potępia zasady, na jakich polega prawodawstwo wszystkich państw, jeżeli zasady prawa publicznego jako sprzeczne z nauką kościoła uznaje. Jeżeli to z Watykanu wychodzące oświadczenie zabrzmi na ambonie w małej wiosce i w sumieniu najniższego katolika, nie trzebaż się będzie lękać, aby zaród niezgody rzucony w umysły nie rozkrzewił się i prędzej lub później w czyn się nie przeobraził?

Rząd cesarski idzie tylko za skazówką nakazującego obowiązku, zwracając na te punkta uwagę Ojców Soboru. Według osobistej skłonności nicby dlań nie było przyjemniejszego, jak zachować się milcząco w obec uchwalanych postanowień, a potem bez szkody zrobić użytek z przysługującej mu władzy i wszelki artykuł uznać za żaden i nie istniejący, który sprzeciwia się prawu publicznemu i powszechnemu uczuciu narodu francuskiego. Nie brakło mu na radach tego rodzaju, nie wahał on się atoli ani chwili, aby odeprzeć te tchórzliwe insynuacye. Polityka, która zależy na tem, aby tak długo czekać póki złe się nie stanie i odrobić się nie da, aby potém przekonać się co czynić należy, jest nieprzezorną i niebyłaby godną ani Cesarza, ani tak wielkiego narodu jak nasz.

Rząd mniema, iż największą kościołowi oddaje przysługę, zwracając uwagę biskupów zgromadzonych na niebezpieczeństwa, na jakie się narażają. Nie chce on ścieśniać ich wolności, podnosi głos swój jedynie, aby im następstwo ich aktów przedstawić, w czem jest wiernym tłomaczem opinii powszechnej, jaka się wszędzie objawia. Wszelka ugoda i spokój zniknęłyby, gdyby wywołano taką reakcyę i nieprzyjaciołom kościoła taką broń dano do ręki.

Niechaj więc Sobór dla uspokojenia wzburzonych umysłów zmieni przedłożone sobie artykuły i te z nich usunie, które stosunki państwa z kościołem zwichnęłyby i naraziły.

Rząd widzi się zmuszonym oświadczyć się i zaprotestować przeciw zasadom, któreby wzbudziły przykre zaniepokojenie; propozycye w mowie będące obchodzą równie państwo jak Kościół i Stolicę św.

(Nadesłane).

Parę uwag z powodu kilku wspomnień o szkole żeńskiej przy klasztorze S. Jana w dzienniku „Kraj“ umieszczonych.

Na sławetnym zjeździe dziennikarzy i gazeciarzy polskich w Krakowie w r. 1868 między innemi żwawa toczyła się rozprawa nad uchwałą grzeczności gazeciarskiej, t. j. czy spierające się między sobą i ścierające w opinii gazety, mają się zachować w granicach przyzwoitości, tak w pojedynczych wyrazach, jako też i w stylizacyi. Curiosum warte zapisku historycznego! Nierówniež jednakże ów zjazd byłby się stał epokowym, gdyby na nim była podniesiona i uchwałą całego zgromadzenia sankcyonowana sumienność dziennikarska; bo przynajmniej chociaż chwilowe chęci byłyby świadczyły, że w kółku tem byli ludzie, którzy czuli potrzebę głoszenia publicznie tego, co im sumienie wskazywało, jako dobrym obywatelom kraju, już to naganiając co złe, już też podnosząc co dobre, bądź to w pojedynczych osobach bądź w stowarzyszeniach, o tyle, o ile jedne lub drugie na społeczeństwo nasze zachowaniem się swojem lub czynami wpływać mogły. Sumienie powinno być najbliższym stróżem i najpierwszym przewodnikiem myśli a ztąd i wynikających czynów naszych; bo później toż sumienie staje się nielitościwym prześladowcą naszym, jeśli zaślepieni chwilową namiętnością lub oszołomieni złudnemi pozorami, poświęcamy dobra tylko pojedynczych osób dla jakich wymarzonych idei — a tem bardziej, gdy na kartę stawiamy dobro miasta, prowincyi lub kraju. Stawialiśmy już podobno bardzo dużo, a zawsze ze stratą; na taką kartę, za pośrednictwem dziennika *Kraj* stawioną jest dzisiaj jedna z najlepszych instytucyj publicznych krakowskich, t. j. szkoła szkoła żeńska przy klasztorze S. Jana; lecz przez kogo stawiana i za jaką cenę, tego ze świecą wśród białego dnia dopatrzeć się nie można. Ni ztąd bowiem ni z owąd, od jakiegoś czasu w dzienniku *Kraj*, pojawiają się najróżnorodniejsze zarzuty przeciwko szkole S. Jana. Zarzuty, cechujące się wybitną osobistą złośliwością, przedstawiającą dzisiaj ten zakład nie jako szkołę, ale prawie jako dom zepsucia. Szczęściem, że sprawa ta pod każdym względem sama się przez się zdradza. Bo najpierw ze wszystkiego co dotąd o szkole tej napisano, trudno dojść, o co tu chodzi; gdyż zamiast uzasadnionych i jasnych zarzutów, mogących w złem świetle zakład ten przedstawić, czytaliśmy dotąd same jakieś niezrozumiałe ogólniki. Dalej, krzyki na szkołę nie wiedzieć w czyich ustach powstają, bo wszystko, jak za parawan kryje się za dziennik *Kraj*; a właśnie ten brak odwagi cywilnej najlepiej tłomaczy, że musi to być nieczysta sprawa, skoro jawnie i osobiście nikt nie ma czoła wystąpić.

Jak tu bowiem wystąpić i z czem przeciw zakładowi, który od 250 lat używał najlepszej opinii pod względem prowadzenia dziewcząt. Czyż setki rodzin tak miejscowych jako i najdalszych okolic Krakowa nie czują wdzięczności za dobre i bogobojne wychowanie swych córek? Czyż rodzice tylu w tym zakładzie wykształconych i kształcących się ciągle panien, mogą jaki zarzut uczynić, aby omylono ich nadzieje i dziecię zwichnięte umysłowo lub moralnie do domu im zwrócono? Czyż wreszcie tyle niewiast, które są chlubą kraju jako dobre polki, żony i matki, nie tam czerpały zasady duchowego i umysłowego wykształcenia?... Jeżeli tak nie jest, to z przyłbicą odsuniętą wystąpcie, powołajcie na świadectwo ojców i matki i otwarcie rzućcie wyrok potępienia i zagłady na to gniazdo zepsucia młodego pokolenia! Ale jeżeli szkoła S. Jana była wzorową i sumiennie oddawała usługi miastu, prowincyi i krajowi — to wystąpcie znów wy ojcowie i matki, i wraz zapytajmy się tych pokątnych krzykaczy, czego chcą i do czego dążą.

Dla czegoż bowiem zakład ten, będąc dotąd za n jlepszy w Krakowie uważany przez wszystkich, czego dowodem rok rocznie po pareset uczennic przychodnich i po kilkadziesiąt pensyonarek miejscowych — dla czego, powiadamy, zakład ten naraz tego roku miałby tak dalece upaść, kiedy ten sam system edukacyjny jest dzisiaj co pierwej, — kiedy te same nauczycielki od kilkunastu lat prowadzą młodzież bez żadnej zmiany! Jeżeli w zakładzie tym zmieniono dzisiaj osoby kierujące dotąd szkołą, to najpierw w równie godne ręce oddano kierunek jak przedtem — a powtóre czas pokaże, czy zmiana ta nie wyjdzie na lepsze. Jeżeli dzisiaj z powodu właśnie tych zmian trafiają się pewne nieporozumienia w zgromadzeniu, a ztąd i jakie usterki chwilowe, to nawet zadziwić nikogo nie powinno. Któraż bowiem szkoła zbiorowa liczy w sobie tak dobranych nauczycieli, aby ci w anielskiej jedności i sprawiedliwości, również względem siebie jako i swych uczniów, bez przerwy zostawali? A jednak przechodzi to zupełnie bez rozgłosu na zewnątrz i bez żadnego wpływu na system edukacyjny i wychowawczy zakładu. Od tego jest władza nadzorcza szkoły, od tego są wizytatorowie, którzy zawsze przekonywują się o stanie zakładów naukowych, i pilnie czuwają nad sprawiedliwością, porządkiem i dobrem prowadzeniem szkoły. Dla tego też właśnie w tych czasach umyślnie przyjechał teraźniejszy wizytator szkoły S. Jana, aby się przekonać, o ile uzasadnione były owe alarmujące wieści; lecz, zdaje się nie znalazł nic gorszącego i potrzebującego poprawy, skoro nie zarządził żadnych zmian, ale zostawił rzeczy tak, jak je zastał.

Najwybitniejszym zarzutem czynionym szkole Śgo Jana jest to, że szkołę zamieniono dzisiaj na klasztor, t.j. że zamknięto furtę przed różnego rodzaju natrętnemi osobami, co chwila niepokojącemi nauczycielki lub uczennice swemi zbytecznemi odwiedzinami w godzinach nauce poświęconych i tym sposobem przeszkadzającemi tak jednym jak drugim w zajęciach codziennych. Ktokolwiek zna lepsze zakłady naukowe zagraniczne tak męskie jak żeńskie, ten musi przyznać, że zmiana ta w klasztorze ś. Jana właśnie podniosła szkołę i nadała jej typ porządniejszej instytucyi. We wszelkich bowiem instytucyach zagranicznych tak prywatnych jako i publicznych jest pewien rygor ściśle klasztorny i wojskowy — tak, że nawet rodzicom nie wolno widzieć się z dziećmi, tylko w pewnych godzinach, wyjąwszy w szczególnych wypadkach. Ale nie tak jak było przedtem w klastorze Śgo Jana, gdzie co chwila ktoś z nowinkami lub odwiedzinami, bez żadnego interesu wałęsał się po celach i korytarzach, przeszkadzając w nauce i pracy. — Takiego rodzaju rygorem klasztornym odznaczał się u nas w Krakowie pensyonat nieodżałowanego ś. p. Bętkowskiego, a dla tego nikt mu nie miał tego za złe, ale owszem dla tej ścisłości porządku klasztornego i subordynacyi wojskowej pensyonat ten za wzór stawiano, Tak tedy to co powinno być pochwalonem, jest przytoczono jako zarzut najwybitniejszy, bo z reszty ogólników, jak powiedzieliśmy wyżej, nie można zrozumieć o co krzyczącym chodzi.

Z ostatniej jednakże wzmianki o szkole Śgo Jana w *Kraju* z d. 29 Marca r. b. łatwo się domyśleć, że tu chodzi o założenie jakiejś nowej szkoły żeńskiej, i to kosztem upadku szkoły Śgo Jana. Pytamy się więc teraz, po co ta niesumienna komedya niby opieki, która niczem innem nie jest tylko podstępnem poddawaniem myśli zniesienia szkoły Ś. Jana i to n. b. za pośrednictwem dziennika *Kraj*, który nie wiedzieć, czego się trzyma, bo raz broni jednej instytucyi tj szkoły muzycznej krakowskiej, i z tego powodu gorzkie wyrzuty czyni społeczeństwu naszemu mówiąc: „zniknęło już wiele instytucyj naszych, a co tem boleśniejsza, iż sami wszystkiemu, co nasze, a pożyteczne zawsze grób kopiemy i sami na te pogrzeby dzwonimy“ — (*Kraj* z d. 9 marca r. b.) drugi raz sam dzwoni jeszcze głośniej na podobny pogrzeb, gdy podaje projekt zniesienia szkoły Śgo Jana. Gdzież tu logika? gdzie sumienie?... Niechby bowiem ci, od których to zależy, uchwycili się pozoru, że opinia publiczna, wyrażana przez dziennik *Kraj*, potępia szkołę Śgo Jana, a tem samem żąda jej zniesienia, i takową znieśli, to pytamy się, gdzie się będą kształciły te setki dzieci biedniejszych rodziców tak z miasta jako i z prowincyi?. Czy jakikolwiek pensyonat prywatny choćby największy jest zdolny kształcić darmo tyle uczennic, ile ich się kształci w szkole Śgo Jana?... Czy mało nam już nawyrządzano krzywdy przez zniesienie tylu pożytecznych zakładów, że nawet sami w chwilowem zaślepieniu czy namiętności publicznie dopominamy się o dalsze krzywdy, jakby o łaskę? Kiedyż u nas prywata przestanie górować nad dobrem publicznem? Kiedyż wreszcie przyjdziemy do upamiętania, i przestaniemy się wywyższać nie własną pracą i zasługą, ale zawsze poniżeniem a nawet zniszczeniem drugich? Przecież tak jeszcze u nas nie jest ciasno, aby koniecznie usuwać jednych, by stanąć mogli drudzy! Jeżeli przychodzi komu chęć założenia szkoły żeńskiej, odpowiedniej pod każdym względem szkole Śgo Jana, to i owszem otwarte pole! Gdyby bowiem kto zdobył się na założenie nowej szkoły, o którą dziennik *Kraj* tak natarczywie się upomina, i szkoła ta miała najpierw gwarancyę pewnej i stałej przyszłości, a do tego okazała się lepszą od szkoły Śgo Jana, tak w prowadzeniu jako też i kształceniu panien duchowo i

---

upomnienia, wychodzące z tak poważnych ust, i wyrzeczone z miłością której pełne jest serce Piusa IX, mogły taki przewrót zrobić w umyśle p. Kraszewskiego.

Jeśli mi wolno zdanie moje otworzyć, zmianę tę przypisałbym innej przyczynie, a nie obrażonej miłości własnej autorskiej; bo jakkolwiek jestto *irritabile genus*, przecież p. Kraszewski nie może być dumniejszym od samego Cara Mikołaja, który, po admonicyi Grzegorza XVI, o wiele mniej sympatycznego niż Pius IX, wyszedł zamiękczony, a nie podrażniony; gdyż odtąd mniej był zaciętym w prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce.

O nie! p. Kraszewski nie jest pyszniejszym od Cara Mikołaja; jest on tylko wyrzuconym z właściwej sobie sfery, jak tylu innych, którym ziemi ojczystej pod stopami zabrakło.

Przywiązane to do każdej emigracyi, że sercem i pamięcią żyje w ojczyźnie, a głową i zmysłami, czyli rzeczywistością, w narodzie, między jaki ją los wyrzuci. Wpływ otoczenia fałszuje perspektywę. Emigrant od pierwszej chwili zaczyna patrzyć na swój kraj z wysokości tej cywilizacyi i kultury, wśród jakiej się osiedlił, i zaraz chciałby wszystko reformować u nas, nie pamiętając na to, że te wszystkie zdobycze cywilizacyi stały się przez pracę wieków i przez umiejętność kapitalizowania, której my na nieszczęście nie znamy. P. Kraszewski patrząc na dobrobyt Saksonii protestanckiej, być może że protestantyzmowi przypisuje ten błogi wpływ, i dla tego, z życzliwości i przywiązania do rodzinnej ziemi, radby żebyśmy z Rzymem nie mieli stosunków; podobnie inny, oczarowany kwitnącym stanem Anglii, chciałby Polskę zamienić w warsztat, i zwoływać meetingi; innemu, co siedzi we Francyi spać nie daje wielki lud francuski, i szlachtę obwinia, że nasz chłop nie umie jeszcze robić rewolucyi. Oddalenie fałszuje pojęcia i rozmiary, to rzecz wiadoma, równie jak i ta, że ten sam człowiek wrócony w swoją sferę towarzyskich stosunków, postawiony na gruncie, z którego wyrósł, przyjdzie do równowagi.

Otóż i p. Kraszewski, gdyby się dziś znalazł w swoim Gródku na Wołyniu, i znowu tak, jak przed laty, wydawał *Athenaeum*, widzielibyśmy w nim powrót do dawnych wyobrażeń i przekonań religijnych, które, niewątpliwie nosi na dnie serca; bo nie przypuszczam, aby w tak ważnej rzeczy można je zmieniać jak znoszone obuwie — nosi je, ale że wypada mu stać na wysokości nauczyciela, kapłana, a przytem zalecić się nowemi niby ideami postępu, więc chowa się ze starą prawdą, nie chcąc zarobić na przydomek wstecznika.

Że tak jest, znalazłem drukowany dowód.

Przerzucając dawniejsze pisma zbiorowe, w których spotykam nieraz dobre i nauczające rzeczy, wertowałem *Athenaeum* wydawane przez p. Kraszewskiego, i wpadł mi w ręce tom I tego pisma z r. 1846, gdzie jest artykuł o *Żydzie tułaczu*, romansie smutnej pamięci E. Sue.

Nie rozbiera go krytyk pod względem układu, nie zastanawia się nad węzłem intrygi, ani nad rozwiązaniem onego, ani charakterów ocenia; to wszystko go nie obchodzi, bo to kunszt literacki, rzecz daru lub wprawy; natomiast pociąga do odpowiedzialności tendencyę, ducha powieści, i odrazu przysiada tego fałszu apostoła, tego truciciela społeczeństw, zbijając go argumentami, jakie w przekonaniu swojem czerpie człowiek światły i gruntowny katolik.

Podam tu parę ustępów, w których p. Kraszewski najjaśniej wykazuje, że E. Sue pod pozorem uderzenia na Jezuitów uderza nietylko na kościoł rzymski, lecz na każdą religię.

„Żyd pana Sue (kart 10) nie jest wcale niewinnym *głosem* przeciwko zakonowi jednemu; jest „złośliwem wyrwaniem się, tchórzliwie, kryjomo, „niewyraźnie niby, a widocznie nietylko przeciw „duchowieństwu, katolicyzmowi, ale wierze wszelkiej, którą eliminuje i za bezpotrzebną uznaje. Przez „mniemaną assocyacyę, organizacyę pracy, spółki itp. „wiedzie nas do komunizmu. Z dążnością się tą „wcale nie odkrywa, nie głosi jej, ale dla każdego „głębiej widzącego człowieka, jest ona wyraźną“.

Nie prawdaż, jak to dosadnie powiedziane! Jakie jasne rzeczy widzenie w r. 1845, kiedy u nas nie słychać było o żadnych stowarzyszeniach, spółkach, organizacyi pracy i próżniactwa; Kraszewski już przewidywał, że to prowadzi do komunizmu; dziś mamy to wszystko w rzeczywistości, co tak gorąco p. Sue zalecał w swoim romansie. Cóż na to p. Kraszewski? Zapewne musi być tego samego zdania; lecz nie otwiera się z niem: czy z obawy aby go nie nazwano wstecznikiem?

Pewnie nie; bo sam poczciwą ręką wychłostał francuza za umizgi do opinii:

„P. Sue pochlebiając bezwstydnie tłuszczy i gminowi, wszystkim namiętnościom wieku, miasto iść „z duchem jego, jest jak ów klient dawnego Rzymu, co za patronem chodził dzień cały, poklaskując każdej najgłupszej nawet jego czynności“.

Ale wracam do ustępów godnych odświeżenia, taki w nich zdrowy sąd, taka prawda głęboka. I tak, gromiąc p. Sue za to, że formy i praktyki religijne uznaje za niepotrzebne, a na samą religię niby zezwala — pisze: „Kwestya form dawno rozwiązaną została i nie ma formy bez ducha, nie ma „ducha bez formy. Zniszcz praktyki zewnętrzne, „które są objawem religijnego ducha, a zniszczysz „ducha z niemi razem. To się stało z protestantami, którzy począwszy od Lutra skończyli na „Strausie, B. Bauerze i Feuerbachu, to jest odrzucili formy, powagę tradycyi i kościoła, i z tłumaczeń w tłumaczenia, skończyli na całkowitem zaparciu chrześciaństwa, bez którego mówią, że się „wyśmienicie obejść już mogą“.

Jeszcze tęższy cios zadaje autorowi *wiecznego Żyda*, w innem miejscu, zapytując:

„Kto dojdzie zasady u p. Sue? Sam on nie wie „dokładnie, zkąd wyszedł i dokąd idzie. *Raz najpiękniejszemi słowy wynosi katolicyzm, naukę Chrystusową — to znów znęca się nad nią.* Myśli głównej, macierzystej nie ma; od początku swego zawodu błąka się, maca, i ugania tylko za aktualnością, która żywy daje jego utworom interes.“

Doskonale! Musiał niezawodnie czytać to autor artykułu w *Tygodniku Soborowym*, gdy ten sam argument obrócił przeciw p. Kraszewskiemu; a może i nie czytał, tylko tak nasunęło się samo przez się.

Z równą wymową ujmuje się p. Kraszewski za Jezuitami, w czem złożył dowód sumnienności historyka.

„Historya Jezuitów — pisze on — jest w połowie przesadzoną i bajeczną. Nie będziemy ich bronić; bo w gruncie nie znajdujemy do tego powodów i potrzeby. Wszakże sprawiedliwość uznać „każe, że synowie Loyoli, utrzymali katolicyzm silną dłonią w czasie reformy, i zwrócili do niego „tam, gdzie nowa nauka zdawała się zwyciężać. „Zakon ten więc ma w oczach katolików zasługę „jedną, ale wielką i ważną. Jezuici dopełniwszy „swej misyi, zeszli z drogi właściwej; musieli zginąć — zginęli. Dzisiejsza ich egzystencya nikomu „nie jest straszna. Strachy p. Sue czystą są fikcyą, „aby pod pozorem Jezuitów napadać duchowieństwo i wiarę.“

Wieleby jeszcze można przytoczyć równej wagi argumentów z artykułu *Athenaeum*; lecz i to, co przytoczyłem, wystarcza, żeby mieć wyobrażenie o stanie przekonań pana K. wtenczas, kiedy pisał ten artykuł d. 15go sierpnia 1845 w Gródku. Przypuszczam, że z latami człowiek myślący zmienia zdanie w polityce, w umiejętnościach socyalnych, w filozofii, nawet w literaturze — lecz przecież prawd zasadniczych, wiekuistych tak łatwo nie zmienia, bo jeźli na nich nie buduje doczesnego i przyszłego życia, to na czemże będzie budował? przecież nie na ruchomych piaskach opinii dziennej?

Dla tych i innych powodów ośmielam się utrzymywać, że p. K. usposobienia nerwowo-wrażliwego, ulega parciu narzucającej się opinii, która wywiesiwszy chorągiew postępu chciałaby ją zatknąć na opoce Piotrowej, aby zachwiać boską instytucyą kościoła, jedyną, która stawia opór jeneralnemu przewrotowi. Śpiewając tedy libertyńską piosnkę w pozycyi, w jakiej dziś zostaje, wróciłby niezawodnie do dawnej staropolskiej, która go wykołysała i zrobiła członkiem nieobcym narodowi, gdyby pod stopami uczuł rodzinną ziemię. Nie przypuszczam więc, żeby mąż mający tak poważne zdanie w r. 1845 mógł złoto pierwszej próby zmieniać już w dojrzałym wieku na kulfony i niecenny drobiazg zdawkowej monety.

N.

umysłowo — to w takim razie zaczęłaby się szermierka godziwa i sumienna, która w kilku latach zadecydowałaby upadek jednej lub drugiej rywalki. Wszystko bowiem, co niedokładne lub złe, wcześniej czy później zawsze upaść i, jak to mówią, samo rozbić się musi o bożą mękę. Nam zaś samym nie godzi się nawet nadpsutego burzyć od razu, boć łatwiej zepsute naprawić, aniżeli zupełnie nowe budować. Już i tak dosyć naburzono, a nic jeszcze, zwłaszcza w naszych czasach, nie postawiono; wstrzymajmyż się więc nadal od tego wandalizmu i zostawmy dalszemu pokoleniu przynajmniej to dobre, jakie my zastaliśmy, aby kiedyś historya źle nie napiętnowała naszych czasów, i aby przyszłe pokolenie wspomniało nas raczej z błogosławieństwem i wdzięcznoscią, a nie ze złorzeczeniem w ustach i pogardą w sercu!

J. M.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Wczoraj Prezydent miasta Dr Dietl dawał obiad dla komisyi Sukienniczej jako przy rozpoczęciu dzieła odbudowy Sukiennic. Toasta wznoszone odnosiły się do zadania, jakie czeka komisyę w dalszym ciągu, dotychczasowe bowiem jej czynności były częścią przygotowawcze, częścią zaś, że tak powiemy, destrukcyjne, bo tylko burzyła, by usunąć to co stało na zawadzie odnowieniu Sukiennic, gdy teraz wypada się zabrać do stawiania. Komisya techniczna zajmuje się ocenieniem planów; o ile zaś dotąd sądzić możemy, bezwzględnie żaden z planów przyjętym w całości nie będzie, to jest bez zmian, jakich wymagać muszą względy miejscowe. Zanim jednak ostateczny sąd zapadnie, nie można jeszcze nic stanowczego pod tym względem powiedzieć.

— Zdając sprawę z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, wspomnieliśmy o podaniu tutejszego Banku przemysłowo handlowego, który żądał odstąpienia sobie gruntów przy plantacyach położonych pod budowę nowych domów, a mianowicie w taki sposób, aby ulice Ś. Anny, Szewska i Reformacka zostały przedłużone. Podanie to przekazane właściwej sekcyi, znalazło na posiedzeniu wczoraj wieczór opinię nieprzychylną tak ze względu na to, iż w miejscach tych plantacye nie powinny być ścieśnione, zwłaszcza, że tak w mieście samem jak tuż za plantacyami wiele jeszcze jest miejsc do zabudowania wolnych, jak też ze względu na fundacyę 3000 dukatów z zapisu niegdyś Floryana Straszewskiego, przeznaczoną na utrzymanie plantacyj pod wyraźnem zastrzeżeniem, iż naruszenie plantacyj wbrew planowi zakreślonemu i przez ówczesne władze przyjętemu, pozbawiałoby miasto prawa do tej fundacyi, która przeszłaby na własność spadkobierców po zapisodawcy choćby w najdalszej linii pokrewieństwa. Natomiast Rada miejska chętnie przyjmuje wszelkie żądania celem zabudowania miejsc wolnych i gotową jest sprzedać po umiarkowanej cenie place własnością miasta będące pod nowe domy. A między innemi z uwagi, iż droga publiczna idąca od Piasku ku Kleparzowi środkiem plantacyj, jest zbyteczną, skoro inna droga w tym samym kierunku idzie tuż przed szeregiem domów od browarów Dziarkowskiego i Cerbego, pod dom Towarzystwa ogniowego do rogu ulicy Długiej, należy nowym szeregiem domów utworzyć ulicę, tak, aby domy te nowe stanęły w miejscu drogi znieść się mającej i szkółki drzew przed domem Towarzystwa ogniowego. Przedmiot ten wraz z opinią sekcyi przyjdzie na następne pełne posiedzenie Rady miejskiej.

— Podług wykazu statystycznego przez Dra Mohra fizyka miejskiego, co miesiąc Magistratowi przedkładanego, śmiertelność w Krakowie była w marcu r. b. następująca:

Z ludności stałej zmarło:

Chrześcian płci męzkiej 45, żeńskiej 42; razem 87; mniej niż w lutym r. b. o 17.

Starozakonnych płci męzkiej 27, żeńskiej 28; razem 55; więcej niż w lutym r. b. o 17.

Wspólnie płci męzkiej 72, żeńskiej 70; razem 142.

W liczbach tych mieści się: dzieci do lat 14 skończonych, chrześciańskich 43; starozakonnych 38.

1 chrześcianka zmarła, niemowa, licząc 98 lat; 1 starozakonna zmarła licząc 102 lat.

W tym samym miesiącu w roku 1869 zmarło 117, w bieżącym przeto roku więcej o 25.

Z wsi przyległych oraz osób obcych, w mieście i szpitalach zmarłych, pochowano na cmentarzach krakowskich:

Chrześcian 46
Starozakonnych 9

Przeważnie panowały choroby narządu oddechowego, zapalenia płuc, gruźlica i wyłącznie na Kazimierzu dławiec.

W kwartale Iszym r. b. zmarło z ludności stałej krakowskiej:

Chrześcian płci męzkiej 162, żeńskiej 127; razem 289.

Starozakonnych płci męzkiej 69, żeńskiej 59, razem 128.

Wspólnie płci męzkiej 231, żeńskiej 186. Ogółem 417 osób.

— Dalszy ciąg składek na odbudowanie Sukiennic od d. 28 marca do 20 kwietnia.

Za pośrednictwem p. Bojomira Starzyńskiego z Derewni złożyli: pp. N. Sarnecki 10 złr., A. Głogowski 10 złr., K. Stupnicki 5 złr., E. Wajgart 5 złr., A. Niementowski 5 złr., X. J. Nowakowski 10 złr., Obertyński 5 złr., A. Udrycki 10 złr., L. Krajewski 5 złr., M. Bogdanowicz 5 złr., Żarski 5 złr., Czerwiński 5 złr., Starzyński 10 złr., W. C. 2 złr. — razem 92 złr.

Za pośrednictwem X. J. Góreckiego proboszcza w Sieteszy: pp. X. Maciągowski 1 złr., X. Czyczyłowicz 1 złr., J. Łastowiecki 5 złr., X. W. Rondew... 1 złr., X. M. Misiągiewicz 1 złr., X. L. Zieliński 1 złr., A. Łastowiecki 1 złr., M. Żabiński 1 złr., A. Szostkiewicz 1 złr., F. Holcer 1 złr., X. Trznadel 3 złr., X. Jakiel 1 złr., P. Krupiński 1 złr., E. Kellerman 5 złr., W. Siterski 2 złr., T. Neymanowski 1 złr., Dobiasz 2 złr., F. Zieniewicz 3 złr., X. Boczkowski 2 złr., X. J. Drzewicki 1 złr., X. Strzedula 1 złr., A. Frączek 1 złr., A. Misiągiewicz 1 złr., X. P. Kopacz 1 złr., X. G. Laszczak 1 złr., W. Łopacki 2 złr., K. Cieśliński 1 złr., Ruciński 1 złr., X. A. Lisowski 1 złr., X. S. Dzidowski 1 złr., A. Skracha 2 złr., X. Pietraszek 50 c., F. Rosnowski 3 złr., X. Gonet 1 złr., X. Gorecki 1 złr. 50 c.; razem 54 złr.

Za pośrednictwem p. Feliksa Bartmańskiego z Tadania: pp. T. Kielanowski 20 złr., W. Mecherzyński 1 złr., J. Wasilewski 5 złr., W. Sobieszczański 2 złr., B. B. 1 złr., N. W. 1 złr., A. Y. Z. 2 złr., N. N. 1 złr., N. N. 5 złr., F. Bartmański 5 złr.; razem 43 złr.

Za pośrednictwem p. Karola Bartoszewskiego z Turki: pp. Aloizy Strzelecki 5 złr., K. Bartoszewski 5 złr., Albert Strzelecki 5 złr., B. Przestrzelski 5 złr., J. Koniecki 5 złr., F. Podolski 5 złr., N. Polański 5 złr., E. Wajdowski 5 złr., E. Döning 5 złr., J. Glazarewicz 5 złr., M. Pakoszewski 1 złr., W. Korosteński 5 złr., F. Podolska 10 złr., F. Czercz 50 c., T. Wędrychowska 50 c., B. Strzelecka 2 złr., M. Strzelecka 2 złr., K. Strzelecka 2 złr., Wanda i Władysława Polańskie 64 c., Olimpia Dybowska 50 c., St. Strzelecka 50 c., Z. Strzelecka 50 c., J. Strzelecka 50 c., C. Polańska 3 złr., Miecio Strzelecki 1 złr., M. Czyrniański 2 złr., Doboszyński 5 złr., Fr. Kiernig 1 złr., J. M. 50 c.; Izraelici z Lutowisk: H. B. Feler 5 złr., J. Feler 1 złr., O. Pener 1 złr., W. Weinfeld 1 złr., M. Rand 1 złr., J. B. Eis 50 c., M. Lubin 50 c., E. Segel 1 złr., M. G. Millig 50 c., J. Kornhauser 1 złr., Propst 1 złr., M. Penner 50 c., S. Segel 1 złr.; tudzież R. Gołkowski 1 złr., Szpotowicz za hr. Sołtyka z Dzwiniacza 1 złr., J. Osuchowski 1 złr., M. Pilatowski 5 złr., A. Kawecki 5 złr., X. A. Gładyszewski 1 złr., X. A. Mussakowski 1 złr., M. Reichman 1 złr., M. Grodzka 1 złr., L. Ławrowski 50 c., gmina Boberka obrządku greckiego 5 złr., Némethy 2 złr., Działyński 1 złr., E. Klenkaj 50 c., Kraus 1 złr., W. Kawecki 5 złr.; razem 134 złr. 64 c.

Za pośrednictwem p. Misiągiewicza w Gumniskach: pp. Kuźniarski 1 złr., Bodnar 1 złr., Polityński 1 złr., L. Ganter 1 złr., Zajączkowski 1 złr., Mikulski 1 złr., Mroczkowski 50 c., K. Porębowicz 40 c., Jöel Hirsch 90 c., Mildner 1 złr., X. Wojnowski 1 złr., K. Wygrzywalski 1 złr., W. Szafrański 50 c., Aftner 1 złr., X. J. Martusiewicz 1 złr., Dr Jarocki 1 złr., Dr Kaczkowski 2 złr., J. Męciński 2 złr., A. Herszkowicz 50 c., K. Polityński 2 złr., J. Misiągiewicz 1 złr. 20 c.; razem 22 złr.

Za pośrednictwem p. J. Kędzierskiego, uzbierane przez p. Anielę Skarżyńską w Słochyniach 7 złr., mianowicie złożyli: X. Twarog 1 złr., D. Löw 40 c., P. Strzelecki 2 złr., Thottein Kühl 1 złr., M. Reisner 1 złr., H. Jammer 50 c., Skarżyńska 1 złr. 10 c.

Za pośrednictwem p. Franciszka Szymanowskiego z Bobiatyna: pp. K. Babecki 5 złr., Z. Szymanowska 5 złr., X. Kowalski 1 złr., W. Kownacka 5 złr., Feliks Polanowski 5 złr., B. Rozwadowski 1 złr., Fr. Rozwadowski 1 złr., Fr. Szymanowski 5 złr.; razem 28 złr.

Za pośrednictwem p. Władysława Bzowskiego z Pantalowic: pp. Łowicki 1 złr., S. i M. Firlej 3 złr., St. Prek 1 złr., Stefan Pr.. 1 złr., Wł. Bzowski 5 złr.; razem 11 złr.

Na ręce p. J. Dunajewskiego złożył p. T. Peszyński z Kobylan 5 złr.

P. T. Seifert 10 złr. do kasy miejskiej.

Przez administracyę „Czasu“: X. Danek z Wiśnicza 2 złr., X. Jemało 1 złr., P. Gabułtowski 1 złr., J. Pawlikowski 5 złr., A. Śmiałowski 10 złr., Mochnacki 5 złr.

Ogółem więc zebrano w czasie od d. 28go marca do 20go kwietnia b. r. 430 złr. 64 c.

Dodawszy do tego wniesione do 28go marca r. b. datki w ilości 10,994 złr. 72 c. i 121 złr. w obligacyach, ogół złożonych datków na odbudowę Sukiennic wynosi z dniem 20 kwietnia r. b. 11,425 złr. 36 c. w gotówce i 121 złr. w obligacyach.

— Wczoraj widzieliśmy po raz pierwszy na scenie tutejszej artystę dramatycznego p. Zamojskiego. Wystąpił on w roli pana Walentego w komedyi 2-aktowej p. M. Bałuckiego: *Polowanie na męża*, i w roli Szczoteczki w operetce komicznej tłomaczonej przez p. Władysława Anczyca z muzyką Suppego p. n. *Bursze czyli portret pani Putyfarowej.* Kto w tak odmiennych rolach jak wyżej wspomnione wywiązać się umiał z talentem z zadania, złożył świadectwo, że jest doświadczonym i biegłym w swoim zawodzie artystą. Szczególniej zwracała uwagę publiczności gra p. Zamojskiego w roli Walentego, którą objął po poprzedniku używającym u nas tyle sympatyi, i tem większe było zadowolenie widzów, że nie dostrzegali różnic, któreby nam dawniejszego wykonawcę tej roli uważać kazały za niemogącego być zastąpionym. P. Zamojski grą swoją w obu rolach wywołał żywe oklaski.

— Dziś wyszedł N. 20 *Djabła*. Rycina przedstawia prezesa ministrów hr. Potockiego w postaci rybaka, który zamiast ryb złowił dla swego gabinetu parę żab. Rechbauer gruba ryba, uszedł wędki. Oprócz felietonu, który traktuje kwestyę przesiedlenia się żydów z Kazimierza do miasta, przeważna część dowcipów *Djabła* obraca się około spraw kościelnych. Zapewne że od djabła trzeba się spodziewać nienawiści do kościoła. Zresztą wiele dowcipu pod względem stosunków społecznych, mało pod względem politycznym. To też pod napisem „przegląd polityczny“ postawiony jest tylko wielki znak zapytania.

— Towarzystwo „Postępu“ zajmujące lokal przy ulicy Ś. Jana w domu hr. Stadnickiego, przeniesie się w przyszłym kwartale do domu p. Rodolińskiego na rogu ulicy Franciszkańskiej i Brackiej.

— W sobotę o 8ej wieczorem dany będzie w lokalu „Postępu“ koncert, w którym oprócz skrzypka p. Rybickiego wezmą udział amatorowie. Program koncertu jest: chór męzki; 8my koncert na skrzypce Beriota, (który właśnie kilka dni temu życie zakończył); „Tarantela“ sopran; „Pożegnanie Warszawy“ M. Hausera na skrzypce; serenada Gounoda na sopran; waryacye Vieuxtemps na skrzypce; prócz tego popis na fortepianie nie oznaczony i duet na sopran i tenor.

— Onegdaj spaliło się w Mogile 7 domów włościańskich i 3 stodoły.

— N. 15 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Konstytucya Rpltej Polskiej“ przez Dra Ludwika Kubalę;— „Pani Starościna Horodelska“ (Joanna z Zamoyskich Strutyńska) z pamiętników Berlicza Sasa;— „O literaturze i oświacie XVII wieku“ przez Dra Adama Bełcikowskiego;— „Hazardy“ powieść Wład. Łozińskiego;— Rozbiór niemieckiego dzieła Henryka Zeissberga o Wincentym Kadłubku i jego kronice, przez Dr W. Z.;— Poezye małoruskie;— Przewodnik.

— Rada szkolna krajowa mianowała na przedstawienie dyrekcyi skarbowej p. Michała Klimowicza zastępcę nauczyciela, nauczycielem w Kniaziołuce.

— W Janowie w powiecie Mińskim na Mazowszu umarł d. 19 b. m. August Trzetrzewiński właściciel Janowa, obrońca przy sądzie najwyższym (w senacie) i radzca prawny Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

— Sprawca ostatniego domniemanego zamachu na życie Napoleona III, Lezurier, który d. 8 b. m. podczas parady na placu Karuzelu, kiedy wołano: „niech żyje Cesarz!“ zawołał: „do Kajeny z nim!“ nie jest tak niebezpiecznym jak się wydawało. Znaleziono wprawdzie przy nim wielkie pieniądze w papierach i złocie, w jego mieszkaniu jeszcze większe, przy tem znaczną ilość broni, wszelako pieniądze te i broń nie były przeznaczone do wywołania rewolucyi. Lezurier nie jest wyrobnikiem, jak mniemano z jego odzieży, lecz bogatym dziwakiem, który skończył naukę prawa, posiada 40,000 fr. rocznego dochodu, jada obiad z wyrobnikami, ubiera się jak wyrobnik, chodzi na wino za rogatkę, gdzie jest tańsze, i po całych dniach nic nie robi, nie umiejąc użyć ani majątku swego ani czasu wolnego. Nie jest on zaś ani republikaninem, ani w żadne sprawy polityczne nie wdaje się, i w prefekturze policyi bardzo okazał się pokornym. Wprawdzie nie lubi Cesarza i dla taniości czytuje pisma dla ludu wydawane, ale w ogóle nie jest niebezpiecznym. Sąd skazał go na miesiąc do kozy.

— Dnia 21go kwietnia piękna pogoda. Termometr od + 11°.6 spadł wieczorem na + 4°.3 R. Barometr ciągle w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 22 kwietnia stan jego był 334·79, termometru + 1°.5 R. Wiatr wschodni słaby.

— W sobotę dnia 23go kwietnia, Sgo Wojciecha arcybiskupa męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 22 kwietnia. Blisko od dwóch tygodni nie było targu na Baranie, a to tak z powodu nadzwyczaj popsutych dróg, jako też i świąt starozakonnych. Obecnie zaś obywatele zajęci robotami w polu, nie chcą się odrywać od takowych, w skutek czego nadzwyczaj mało dowieziono zboża na wczorajszy targ, z którego to powodu nawet cen nie notujemy, bo sprzedaż odbywała się w nadzwyczaj małych ilościach; to tylko zamieścić możemy, że popyt był znaczny, i że ceny zboża wogóle podniosły się w cenie.

Jak to już we wtorkowem sprawozdaniu targowem zamieściliśmy, że z powodu świąt starozakonnych nie będzie targu na Kleparzu, tak się też i sprawdziło, bo prawie ani jednej fury ze zbożem nie było. Wiadomo jest od dawna, że bez starozokonnych nie ma targu; smutną ale prawdziwą jest to rzeczywistością, że dzisiaj żaden prawie interes, a tem więcej interes zbożowy, bez starozakonnych odbyć się nie może. Wtorkowy targ z powodu robót polnych, nie będzie także znakomity. Na targach nietylko zagranicznych ale i zamiejscowych ceny zboża poszły w górę. Pszenicy brak już widocznie uczuwać się daje. Żyto bardzo poszukiwane.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go kwietnia.

HOTEL SASKI: Jerzy Koch z Wiednia, Mikołaj Wasilenkow właśc. dóbr z Olkusza, Wiktorya Skarżyńska właśc. dóbr z Warszawy, Paulina Górska właśc. dóbr z Kongresówki, Joanna Mikułowska właśc. dóbr z Kobylan, Zygmunt Zawadzki naczelnik komory z Igołomii, Jan Lancinger z Warszawy, Jan Kotter z Morawy, hr. Kazimierz Potulicki właściciel dóbr z Bobrku, Tomasz Głowacki z Warszawy, Julian Scierański adjunkt ze Lwowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt nowej ustawy wyborczej, opartej na zasadzie wyborów bezpośrednich i tajnem głosowaniu.

Kopenhaga 20 kwietnia. Prezes ministrów oznajmił w izbie wyższej, że rezydent duński w Washingtonie doniósł telegrafem, iż upłynął termin wyznaczony do ratyfikacyi ugody o sprzedaż wysp duńskich w Indyach zachodnich, a ratyfikacya nie nastąpiła; rezydent oczekuje uwiadomienia od rządu amerykańskiego. Skoro takowe nadejdzie, ministerium udzieli je sejmowi.

Paryż 20 kwietnia. Manifest lewicy oświadcza, iż nowa konstytucya nie zaprowadza rządów kraju przez kraj. Rządy osobiste zachowały nienaruszenie swoje najstraszniejsze prerogatywy. Jeżeli kraj uchwali plebiscyt, wtedy uchwali swoją abdykacyę. Manifest radzi przeto protestować przez wotum negatywne, przez kartki niezapisane albo wstrzymaniem się od głosowania. Podpisani oświadczają, iż będą głosować „nie.“ Manifest podpisali deputowani: Arago, Bancel, Crémieux, Desseaux, Dorian, Esquiros, Ferry, Gagneur, Gambetta, Garnier-Pagès, Girault, Glais-Bizoin, Grèvy, Magnin, Ordinaire, Pelletan, Simon; dziennikarze: Delescluze, Duportal, Jourdan, Lavertujon, Lefac, Peyrat, Ulbach i Veron.

Paryż 20 kwietnia. Były deputowany Marie (niegdyś minister) zachorował niebezpiecznie. Robotnicy odlewarni żelaza fabryk Pyata i około 300 robotników fabryk Caila zaniechali wczoraj roboty za zmową.

Paryż 20 kwietnia. Słusznie *Le Français* zaprzeczył doniesieniu o odwołaniu przez Olliviera noty wysłanej przez hr. Daru do Rzymu. Noty tej bowiem nie cofnięto, lecz owszem margr. Banneville wręczył ją wczoraj kardynałowi Antonnellemu.

Paryż 20 kwietnia. Jules Favre dla tego tylko nie podpisał manifestu lewicy, że bawi obecnie w Algieryi. Lewy środek będzie zalecał gorąco głosowanie za konstytucyą.

Paryż 20 kwietnie. Oprócz odlewaczy, krawców i modelistów, także robotnicy po cukrowniach, kapelusznicy i malarze ścienni zapowiadają zaniechanie robót.

Paryż 20 kwietnia. Na posiedzeniu Senatu toczyły się rozprawy dalsze nad konsultem. Ollivier oświadczył, ze ministeryum nie było początkowo przychylne plebiscytowi, ale wreszcie przez wzgląd na przyszłość poczytało, że nieroztropnem jest nie żądać sankcyi ludu dla nowej konstytucyi. Postanowiło przeto poddać ją pod głosowanie powszechne, ale to ograniczać się będzie jedynie do zmian jej liberalnych; a nie myślano nigdy poddawać pod głosowanie kwestyi cesarstwa dziedzicznego. Ollivier nagania usiłowania rewolucyjne i mówi, że zrobiony teraz będzie krok liberalny bez rewolucyi. Jeżeli rząd odniesie zwycięztwo, a odnieść je powinien, będzie mógł zawsze bez wahania się, bez słabości iść naprzód. Ollivier oddaje hołd Cesarzowi za wzięcie inicyatywy w tym wielkim akcie, i oświadcza, iż Cesarz niewzruszenie wytrwa na polu konstytucyi. Tryumf wolności konstytucyjnej we Francyi będzie tryumfem nie tylko cesarstwa i jego rządu, lecz oraz narodu (żywe oklaski). Poczem nowa konstytucya uchwaloną została jednogłośnie 130 głosami, a Senat odroczył się do czwartku po plebiscycie (do d. 5 maja), wśród okrzyków: niech żyje Cesarz!

Paryż 21 kwietnia. Wczorajsza mowa Olliviera w senacie zyskała wielkie pochwały u imperyalistów. Rochefort wydaje swój osobisty manifest z więzienia Ś. Pelagii. Minister skarbu zaprzecza, aby rząd wpływał bezpośrednio na kursa giełdy.

Florencya 20 kwietnia. Zapewniają że komisya finansowa izby wzięła na wzgląd wyrównanie budżetu w ciągu dwóch lat. Chce ona z niedoboru 110 milionów pokryć 80 w r. 1871, a resztę w r. 1872. Prokurator sądowy w Rawennie przeniesiony został na własne żądanie, gdyż jest w obawie o życie swoje. Robillant zażądał stąd więcej wojska do Rawenny.

Medyolan 20 kwiet. Przy aresztowanych w fabryce nabojów znaleziono spis osób skrompromitowanych, wykaz pieniędzy odbieranych i spis podoficerów i żołnierzy wmieszanych w spisek. Wielu tych ostatnich aresztowano. Odkryto znów świeżo skład broni. Osoby najbardziej obciążone uszły.

Madryt 20 kwietnia wieczór. Na posiedzeniu kortezów pyta Figueras, czy minister spraw wewnętrznych przedłożył dokumenta odnoszące się do ostatnich zaburzeń w Barcelonie. Prezes Izby zaprzecza. Ochoa domaga się przedłożenia aktów tyczących się sprawy ks. Montpensier; zaprzecza on kompetencyi rady wojennej w procesie o pojedynek, nagania skład tego sądu, jakoteż wyrok zapadły. Prim odmawia przedłożenia żądanych aktów, broni kompetencyi sądu, jego składu i wymiaru kary. Izquierdo wyraża zadowolenie swoje, że jako prezes rady wojennej uczynił obowiązkowi swemu zadosyć; poczem Ochoa cofa swój wniosek. Izba uchwaliła 148 głosami przeciw 37 ustawę o kontyngensie, a 156 przeciw 27 ustawę względem porządku publicznego.

Kadix 20 kwietnia. W Puerto Santa Maria zaszły zamieszki z powodu kwestyi płacy robotników; 40 gwardzistów municypalnych wystarczyło dla przywrócenia porządku. Jeden człowiek został zabitym a kilku ranionych. Liczba wichrzycieli wynosiła 500.

Bukarest 20 kwietnia. Ciało prawodawcze zamknięte, ma być zwołanem na 24go maja na nadzwyczajne zebranie. Były prezes ministrów Golesko zajmuje się złożeniem nowego gabinetu.

Konstantynopol 20 kwietnia. Książę Czarnogórski wystosował memoryał do komisyi granicznej zgromadzonej w Skadarze, w którym przedstawia prawa swoje do Wielkiej i Małej Brdy i prosi o śpieszne i „sprawiedliwe“ załatwienie sporu.

Washington 20 kwietnia. Izba reprezentantów postanowiła oznaczyć liczbę członków następnego kongresu, nie licząc krajów nowo przystępujących do unii, na 275, i tak zmienić stosunek liczbowy reprezentantów, aby Nowa Anglia (kraje nadatlantyckie) posiadała o 4ch reprezentantów mniej, a kraje zachodnie o 4ch więcej.

Jak było do przewidzenia, artykuł *Abendpostu* wywołał cały szereg odpowiedzi; co tylko dowodzi, że usprawiedliwianie się gabinetu było i niepotrzebne i bezskuteczne. Dobrze pisze *Vaterland*, że jeżeli rząd ma plan ukryty, o którym jest przekonany, że dobry, a oraz, że wyjawienie go byłoby szkodliwem, natedy niech tylko na żadne nie zważa względy a unika dwuznacznych objaśnień służących do najgorszych domysłów. Niech idzie naprzód po obranej drodze, i nie da się zabłąkać. Ale przedewszystkiem raz trzeba koniecznie ruszyć z miejsca. Pierwszy krok będzie zawsze przez dobrze myślących przychylnie przyjęty — zwłoka zaś dotychczasowa zrażała gabinetowi przyjaciół i nieprzyjaciół. Słów zaprawdę już dosyć, do czynów przejść należy.

Do rzędu czynów liczą ciągle jedni oczekiwane rozwiązanie sejmów i reichsratu, inni znowu amnestyę przewinień prasowych, inni wreszcie nominacye namiestników. Te ostatnie przyjęły się w dziennikach krajowych: niektóre z nich rozpisują się o namiestniku, o namiestnictwie, o przymiotach i warunkach tego urzędu, jakby po raz pierwszy mowa była o czemś podobnem w Galicyi. Co do nas, nominacya namiestnika nie jest nam dziwną; ale tym razem nie zdaje nam się na czasie pisać o nominacyi, w chwili, gdy systemat jest w zawieszeniu; i dla tego, dopóki nie wyjaśnią się dążności rządu, nie przypuszczamy mianowania namiestnika i nie powtarzamy krążących w pogłoskach nazwisk.

Modą być także zaczyna u Niemców, godzić się na rezolucyę galicyjską, a autorów deklaracyi czeskiej od czci i wiary odsądzać. Tak czyni broszura w Lipsku wyszła pod napisem: „Deklaracya Niemców w Austryi.“ Szkoda tylko, że wydział rezolucyjny i gabinet Giskry-Hasnera-Herbsta nie znali jeszcze téj mody, gdy odrzucili wniosek Rechbauera i nad rezolucyą przejść chcieli do porządku dziennego.

Nie mamy jeszcze doniesienia o otwarciu wczoraj po południu parlamentu cłowego niemieckiego. *Provinz. Cor.* powiada, że zagaić miał zgromadzenie hr. Bismark w imieniu króla, z powodu jednak jego choroby, zagai je minister Delbrück, o czem już wczoraj uprzedziliśmy. Dalej zaś pomieniony organ rządowy daje do poznania, jakie czynności czekają parlament a przedewszystkiem reforma taryfy cłowej; gdy atoli dochody z ceł okazały się być mniejszemi od perliminowanych, przeto przedłożony będzie parlamentowi wniosek o podwyższenie cła od kawy, skoro w roku zeszłym nie utrzymał się projekt opodatkowania nafty.

Dzienniki nierządowe źle mówią o owocach tego zgromadzenia, które zamiast być ogniskiem interesów materyalnych całych Niemiec, staje się owszem kością niezgody. Ciągłe zwiększanie podatków nie przynęca krajów południowych. Widać też na południu zwiększającą się niechęć w przystąpieniu do Związku północnego, a za skazówkę usposobienia innych krajów posłużyć może ta okoliczność, że rząd Rudolstadzki oświadczył, iż skutkiem uchylenia przez sejm wniosku o podwyższenie podatków, nie jest w stanie na teraz wnosić opłaty matrykularnej. Czy rząd centralny związku zechce użyć służącego sobie prawa egzekucyi i sekwestracyi, jak to zastrzega art. 19 konstytucyi związkowej?

Senat francuski uchwalił jednogłośnie reformę konstytucyi i odroczył się aż po głosowaniu powszechnem nad tą reformą. Nie cała konstytucya przyjdzie pod plebiscyt, lecz tylko te jej ustępy, których nie było, lub inaczej brzmiały w konstytucyi r. 1852. Dla tego pytanie względem formy rządu i dziedziczności tronu nie będzie brane pod głosowanie. W niedzielę ma się ukazać proklamacya cesarska do wyborców równocześnie z naznaczeniem plebiscytu na d. 8 maja. Jeden z dzienników polskich zrozumiał ten krok w ten sposób, że każdy wyborca (nie zaś „prawyborca,“ jak on pisze, bo we Francyi nie ma dwustopniowych wyborów, skoro wybory są bezpośrednie) otrzyma pocztą list Cesarza z jego podpisem i pieczęcią. Należało dodać jeszcze, że podpis własnoręczny; bo 8 milionów razy podpisać się, to przecież nie lada zadanie dla Cesarza. Rabi Danemark zliczyłby, ile na to lat potrzeba. Myli się jednak ten dziennik mniemając, że Cesarz poddaje siebie i swój wybór ponownemu głosowaniu, bo tu idzie tylko o zmianę konstytucyi a nie o osobę Cesarza i o jego dynastyę.

Jedyną poprawką, jaką senat wprowadził do konsultu, jest odrzucenie wykazu kategoryj, z których Cesarz ma prawo wybierać senatorów; przez co zostawiona jest Cesarzowi zupełna wolność co do sfer, z pośród których ma powoływać w przyszłości senatorów.

La Presse mniema, że Devienne, referent w senacie w sprawie konsultu, zostanie ministrem sprawiedliwości, Ollivier zaś zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Times zamieszcza list z Florencyi zapewniający, że finanse Włoch nie są tak złe jak zwykle głoszą, i że Włochy wyjdą zwolna z zawikłań finansowych. Nie wątpimy o tem, ale wtedy tylko, jeźli nie będą ciągle niepokojone zagrożeniem rewolucyi, a ostatnie wypadki w Medyolanie, Pawii i Placencyi nie dozwalają wróżyć uspokojenia się kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 22 kwietnia. Parlament cłowy niemiecki zagajony był przez Delbrücka, który miał mowę czysto przedmiotową. Z powodu niedostatecznej liczby członków do kompletu, wybór prezesa izby odłożony do soboty.

Paryż 22 kwietnia. Margr. Banneville wręczył kardynałowi Antonellemu urzędownie notę hr. Daru, nie zostawiając mu jej odpisu (a zatem chyba odczytał a nie wręczył. *Red.*). Państwa, które popierają notę francuską, wyrażą nadzieję, że sobór będzie miał na względzie rozumne uwagi Francyi.

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·65. – zjed. dług państwa w srebrze 69.70. — Losy z r. 1860 96·25. — Akcye banku 713. — Akcye kredytowe 253·80 — Londyn 123·50. — Srebro 120·35. —. Dukat 5·85 5/10. Lombardy 201·20. — Losy z roku 1864 119·30. — Akcye franco-aust. 116·—. — Napoleony 9·86—. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 235·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108.50. — Akcye banku jeneral. 85·50. — Renta w srebrze 70·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 111·—. Akcye anglo-banku 302·—. Akcye kol. rządowej 393. — Akcye kol. siedm. 167·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 221·25.— Tramway 203·—. — Akcye banku budowy 71·—.—

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 22 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	$95\frac{7}{8}$	95
Bankn. pol. za 100 złr.	$445\frac{1}{2}$	442
Ruble ros. za 100 rsr.	$149\frac{1}{4}$	$148\frac{3}{4}$
Talary pr. za 100 tal.	$183\frac{7}{8}$	$182\frac{3}{8}$
Bankn. pr. za 100 złr.	$8.\frac{3}{4}$	$82\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	$121\frac{1}{4}$	$120\frac{3}{4}$
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77 50	76 50
5% „ „ „ „ „	$85\frac{1}{4}$	$84\frac{1}{2}$
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{1}{2}$	$75\frac{3}{4}$
Akc. k. g. z dyw. bez k.	237	234
„ L. Czer. z całą wpł.	$208\frac{1}{2}$	$206\frac{1}{2}$
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 21 kwietn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 75	60 65
5% „ „ „ sreb.	70 20	70 10
„ Obl. ind. czeskie	94 75	94 25
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	79 25	78 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 60	108 40

	żądają	płacą
Listy zastawne		
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 20	97 90
5% węgier. los.	91	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	127 75	127 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 80	96 60
„ „ „ 1864	119 20	119 —
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 50	159 25
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	319 50	319 —
„ anglo-węgier.	— —	— —
Zakł. kredyt. austr.	258 40	258 20
„ „ węgier.	88 75	88 25
Banku franko-austr.	119 50	119 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	56 50	56 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	115 50	115 —
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	715 —	714 —
„ związkow. aust.	111 —	110 —
„ dla obr. ogóln.	112 50	111 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	173 —	172 50
Żegl. par. na Dunaju.	590 —	589 —
Kolei Ces. Elżbiety	191 50	190 50
„ półn. Ces. Ferd.	2220	2215
„ galic. Kar. Lud.	237 50	237 —
„ Koszyc.-Bogum.	63 25	62 75
„ Lwow.-Czern.	209 25	209 —
„ Rudolfa	165 —	164 50
„ Siedmiogrodzk.	168 —	167 50
„ rządowej	396 —	394 —
„ południowej	203 —	202 50
„ Pardubickiej	178 —	177 50
„ Cisańskiej	229 75	229 25
„ węg. półn.-wsch.	164 75	164 25
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	39 —	38 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czés. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 70
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	— —	94 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	— —	91 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	103 —	102 75
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 25	83 75
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	91[illegible]—
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	93 50	93 25
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	91 —	90 70
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 25
„ „ Emis 1867	142 50	142 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	115 75	115 25
„ Bony 1870-1874 6%	247 —	246 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 —	81 —
„ „ w srebrze	96 50	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 87⁵	5 86⁵
Napoleondory	9 86⁵	9 86
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Złoto al marco	5 85	5 84

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angiel.	12 40	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 81·75	1 81·25
Srebro, kupony	121 —	120 75
Lwów 20 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	236 25	235 25
„ lwow.-czer.	208 75	208 —
„ Banku hip. gal.	104 —	102 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 75	84 25
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	91 —	90 40
Obligi indem. b. kup.	74 80	74 30
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 84	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	$1\ 49\frac{1}{2}$	$1\ 48\frac{3}{4}$
Talar pruski	1 82	1 81
Warsz. 20 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	93 95	93 70
„ „ 2 ser. „	93 95	93 70
kupon „	— —	1 30
Listy zastawne nowe	95 25	94 75
kupony	— —	$1\ 62\frac{1}{2}$
Listy likwidacyjne „	76 46	76 21
kupon „	— —	$1\ 54\frac{4}{9}$
Kolej warsz. wied. „	69 —	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 25
„ warsz. teres. „	115 —	114 —
„ „ łodzka „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Spis Kolektorów do zbierania w Krakowie składek na odbudowanie Sukiennic przez Prezydenta miasta uproszonych.

Na mocy upoważnienia JW. Szefa Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 28 Grudnia 1869 r. do L. 7626 zaprosiłem nastąpujące osoby do zbierania w Krakowie składek na odbudowanie Sukiennic:

Wielmoż. Maryę Antoniewiczową,
„ Eleonorę Aleksandrowiczową,
„ Julię Chmurską,
„ Nani Cypresową,
„ Annę Dębowską,
„ Honoratę Doskowską.
„ Elżbietę Ertlową,
„ Katarzynę Fuchsową,
„ Reginę Feintuchową,
„ Kornelię Gostkowską,
„ Eufemię Gwiazdomorską,
„ Cerkę Goldgartową,
Jaś. Wielm. Karolinę Husarzewską,
Wielmoż. Maryę Ilmingową,
„ Bajlę Isenbergową,
„ Katarzynę Kańską,
„ Maryę Kremerową,
„ Nani Kaufmanową,
JO. księżnę Cecylię Lubomirską,
Wielmoż. Stanisławę Łepkowską,
J. Wiel. hr. Romanię Mycielską,
Wielmoż. Olimpię Machalską,
„ Teodorę Matejkową,
„ Paulinę Muczkowską,
J. Wiel. hr. Katarzynę Potocką,
Wielmoż. Wandę Pollerową,
„ Joannę Rosenbergową,
„ Helenę Schlachtowską,
„ Teklę Siedlecką,
„ Gabryelę Stępińską,
„ Anielę Taczanowską,
„ Helenę Woźniakowską,
„ Maryę Wilkoszewską,
„ Antoninę Wojczyńską,
„ Teresę Zebrowską,
„ Annę Zieleniewską,
Wielmoż. Teodora Baranowskiego,
„ Juliana Dunajewskiego,
„ Stanisława Feintucha,
„ Edwarda Grafa,
„ Bogumiła Gebhardta,
„ Józefa Jerzmanowskiego,
„ Adama Krywulta,
„ Henryka Kieszkowskiego,
„ Jana Krzesza,
„ Gustawa Lebensteina,
Wiel. J. X. Henryka Matzkego,
J. Wiel. hr. Piotra Moszyńskiego,
Wielmoż. Szymona Samelsohna,
Wiel. J. X. Waleryana Serwatowskiego,
Wielmoż. Szymona Schreibera,
J. Eks. hr. Kazimierza Starzeńskiego,
Wielmoż. Ernesta Stockmara,
„ Ferdynanda Wintera,
„ Wincentego Wolfa i
„ Antoniego Wojczyńskiego,

Prócz powyższych osób zaprosiłem przełożonych tutejszych Władz rządowych, stowarzyszeń pryw. oraz starszych cechów o zajęcie się zbieraniem datków na cel powyższy.

Dr Dietl

Przewodniczący w komisyi do odbudowy (700) Sukiennic ustanowionej.

Herbata na gościec
(Gicht-Thee).

Panu A. Kopal
w Mauer pod Wiedniem.

Męczona do najwyższego stopnia gośćcem, leżałam w niewypowiedzianych cierpieniach kilka miesięcy w łóżku i nie mogłam ani jednego członka ciała poruszyć. Wszelkie maści, nacierania i okłady nic nie pomagały i nabyłam tegó przekonania, że w tym stanie zewnętrzne środki nic nie pomogą, dopiero gdym użyła herbaty na gościec z Pańskiej apteki, uczułam to wielkie dobrodziejstwo, że ból mnie opuścił, nabrzmienie stawów zmiejszyło się, powróciła możność ruchu, i po 14 dniach zupełnie przyszłam do siebie, a teraz jestem zdrowa, co zawdzięczam jedynie Pańskiej herbacie.

Liesing 20 Października 1869.
Teresa Feinbäck.

Leżałem kilka miesięcy na gościec, a to cierpienie było już tak silne, że nawet w łóżku już się poruszyć nie mogłem do tego stopnia, że musiano mię karmić. Doradzono mi użycie herbaty na gościec z apteki pana A. Kopel w Mauer: i już po użyciu jednego pakietu czułem ulgę, po dwóch innych tak mi się polepszyło, że mogę załatwiać moje interesa w domu i za domem, i spodziewam się wkrótce zupełnie wyzdrowieć. Czuję się więc w obowiązku środek ten zalecać wszystkim podobnie cierpiącym.

Kalksburg 28 Grudnia 1869.
Jerzy Koch,
właściciel domu.

Szanowny Panie Kopal!

Chciej Pan łaskawie przez oddawcę przesłać mi pięć pakietów herbaty na gościec. Próby, jakie z zaleconą mi przez Pana herbatą na dwóch chorych robiłem, wydały nadspodziewane rezultaty. Herbata Pańska w cierpieniach gośćcowych jest rzeczywiście nieoszacowanym środkiem.

Altmannsdorf 8 Stycznia 1870.
Z poważaniem
Fr. Engel, prak. lekarz.

Panu A. Kopal w Mauer.

Stokrotnie Panu dziękuję za lekarstwo: żona moja już parę lat cierpiała na gościec, i pomimo wszelkich używanych środków nienastąpiło polepszenie, aż dopiero teraz, i to po użyciu pańskiej herbaty na gościec, którą wszystkim podobnie cierpiącym zalecam. (635)

Thr. Kamenitz przy Chrudim 4 Marca 1870.
Dawid Fuchs.

Jeden pakiet z przepisem użycia kosztuje 50 c. Posyła się najmniej 2 pakiety. Opakowanie 10 c.

Dostać można w ogrodzie w Gumniskach:

Kamellj w pięknych gałązkach.
Win wczesnych 25 do 35 i 45 c.
Róż wysokich od 45 do 75 c.
Wszystkich **Nasion** jarzyn i kwiatów, jak były umieszczone w Nrze 67 „Czasu.“ (580-3-5)

Kraków, Hotel Drezdeński I^sze piętro.

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.

Dziś 23 Kwietnia pierwszy dzień sprzedaży!

W Hotelu Drezdeńskim w Rynku Głównym, na pierwszem piętrze, odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul mężkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy konkursowej, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane.**

Sprzedaż trwa w Krakowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszej firmy w Wiedniu:
Schostal i Härtlein,
Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone.“

Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna it.d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 szt. 30 łokci w. cienkiego Płótna białej przędzy złr. 8·50 do 12.
1 „ „ „ Płótna domowego naturalnego złr. 8, 9 do 10.
1 „ „ „ $^5/_4$ szerokości cienkiego Płótna Creas złr. 10, 11, 12 do 15.
Schirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25, 28, 30 do 35 cent.
Białe i kolorowe Chustki do nosa, pół tuzina po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 złr.
Francuskie Chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4 do 5 złr.
Ręczniki lub Serwety adamaszkowe i lniane, tuzin złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, 10 do 12 złr.
Obrusy i Serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po złr. 1·75, 2, 2·50, 3 do 4 złr.
Bardzo cienkie Weby rumburskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, $^5/_4$ szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę mężką i damską, lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.
Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, pół tuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.
Koszule mężkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po złr 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8 złr. najcieńsze.
Koszule mężkie z najcień. ang. Schirtingu, po złr. 2·25, 2·50, 2·75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po złr. 3·75, 4 do 5 złr.

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1·20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1·75, 2, 2·25 do złr. 2·50
Kołnierzyki mężkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2·50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5·50 do 6 złr.
Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (50 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1·75, 2, 2·50, 3. Koszule fantazyjne po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr. najcieńsze.
Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdej wielkości) po złr. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami złr. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami złr. 2·50, 2·75, 3.
Gorsety damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1·50, z zakładkami złr. 2, z haftowanemi paskami złr. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze złr. 3·75, 4·50, 5, 6 do 8.
Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4·25, 5, 5·50, 6 do 8 złr.
Nocne koszule damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietkami sztuka po złr. 2·75, 3, 3·50, 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.
Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.
Chustki do nosa linobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 złr. 50 c.

Wielka partya **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe itd.** sprzedają się o 50% niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko w Hotelu Drezdeńskim na I piętrze. (681.2)

Schostal i Härtlein
z Wiednia fabrykanci płótna i bielizny.

Hotel Drezdeński I piętro. — Sprzedaż trwa 8 dni.

Dwóch buhai

roczniaków, rasy holenderskiej, **można nabyć** za pomierną cenę w *Cichawie*. (687.1-3) poczta *Gdów*.

Piece pierścieniowate
(Ring-Ofen)



do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.
Patent. Hoffmanna i Lichta.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:
Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.
„ *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.
„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,
Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.
(1604-19) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Odpis.
(Wyciąg z jednego listu pana I. T. Berendt).
Straussberg d. 15 Lipca 1869.

Niniejszem zawiadamiam Pana, że mój piec pierścieniowy jest już w ruchu, i przyjemnie mi donieść Panu, że tenże wydaje wybornie wypalaną cegłę. (7(8)

(Od Nottingham-Patent-Brick Company).
Nottingham 8 Lipca 1869.

Panu Hermanowi Wedekind, Londyn.

W odpowiedzi na zapytanie pańskie, zawiadamiamy Pana, że mamy trzy piece pierścieniowe Hoffmana, z których dwa więcej jak od roku są w ruchu, gdy trzeci dopiero teraz w zimie wykończonym został. Potrzeba materyału opałowego jest bardzo małą, a nawet jest jeszcze mniejszą, aniżeli podana przez pana Chamberlain przy udzieleniu pozwolenia. Ta korzyść i zupełne nie istnienie dymu, czyni te piece nieodzownemi dla wielkich zakładów, mianowicie w sąsiedztwie zamieszkałych miejsc.

Piszemy się z poważaniem:
Wm Burgas,) Dyrektorowie ruchu
Edw. Gripper,) Nottingham-Patent-Brick Comp.

---

we Lwowie, ulica Halicka, 306. | **w Krakowie,** 19 — Rynek Główny — 19 | **w Opawie,** Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL
poleca
swoje Składy

gotowych ubiorów mężkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory mężkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak niemniej do szycia wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. – Słynny Balsam Vetoryniego.—
Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—
Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (718-1-50)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku **tylko** w moich Składach lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-41-8)

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa pasta połyskująca„* do *najpyszniejszego, najłatwiejszego* i *najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju, (twardej lub miękkiej), niepotrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 c.

Aqua aromatica, pachnąca *włoska* woda do plam; do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. *Oryginalny flakon* 80 kr. — **Paryska politura na meble**, do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła, (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 kr.. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry** do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 kr. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówką lub pobraniem.

Główny skład: ***Kerner & Kornguth,*** Materialwaarenhandlung in Wien. (497.3 12) Stadt Wollzeile Nr 22.

W Krakowie główny skład u p. *Jakóba Goldwassera* na Stradomiu w domu Deichesa.

Wiedeńskie
Towarzystwo Kantorów wymiany.
Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Nabywanie i sprzedaż papierów rządowych, przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych, Promess na wszelkie ciągnienia. Rimessy i listy kredytowe na wszystkie miejsca handlowe w Europie i Ameryce. Polecenia dla tutejszej, jako też dla wszystkich zamiejscowych giełd, wypełniają się z jak największą rzetelnością.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantorów wymiany.
Wiedeń, Graben Nr 8. (322-21-24)

Losy pożyczki m. Bukaresztu

wartości nominalnej frank. 20, losowane 6 razy do roku, których najbliższe ciągnienie z główniejszemi wygranemi

100.000 fr., 75.000 fr., 50.000 fr.
(685-1-3) **i t. d.**

dnia 1 Maja r. b. nastąpi, po **10 złr.** w. a. sprzedaje oraz wymienia początkowo wydane Interimscheine na oryginalne obligacye po 50 cent. od sztuki

K. Bartl w Krakowie.

Do mego handlu również nadeszła prawdziwa ospa
KROWIANKA HAMBURSKA.

Młyn parowy
w Krzesławicach,

rozpocząwszy od dnia 1 Lutego r. b. wymielać na własny rachunek, otworzył

Skład i częściową sprzedaż

wyrobów swoich
w Rynku Głównym w domu pod L. 39, (595-6)
obok apteki W. Floryana Sawiczewskiego.

Ogrodnik teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach sztuki ogrodniczej, pragnie zająć stosowne miejsce. Staraniem jego urządzony ogród, będzie właścicielowi, prócz przyjemności, **znaczne dochody** przynosił. (686.1-3)
Adres ***L. N.*** poste restante **Kraków.**

Dominium **Zagorzany** pod Gdowem ma na sprzedaż kilkaset korcy **ziemniaków cybulaków**, jak wiadomo, gatunku najplenniejszego, najwydatniejszego w krochmal i najrzadziej chorobom podlegającego, po **2 złr. korzec**

Tamże jest do sprzedania około **100** *owiec do chowu i jagniąt* poprawnych krzyżowaniem z South'downami; jakoteż dwa piękne i młode tryki czystej rasy South'down. (683,1-3)

Kupcy, Towarzystwa konsumcyjne, liweranci jarmaczni

mogą zrobić bardzo dobry interes, gdyż zamyślam **2000 sztuk kolorowych i białych koszul szirtingowych**, wykonanych z bardzo dobrego materyału, a dla drobnych w wielu innych fabrykach bielizny zupełnie nieuwzględnianych małych skaz, z mych składów posiadających tylko najwyborowszy wyrób, wybrakować i stosunkowo do dobrego gatunku bardzo tanio po następujących cenach w partyach niemniejszych, jak 50 sztuk za gotówkę natychmiast sprzedać. Na próbę przesyłam za pobraniem należytości niemniej jak 6 sztuk.

Kolorowe koszule	**dotąd**	**teraz**
	Nr. 17 złr. 1 40 c.	złr. 1·—
Neukirchenskie	Nr. 14 złr. 1 60 c.	złr. 1·16
Kosmanoskie	Nr. 15 złr. 2 — c.	złr. 1·35
Białe koszule szirtingowskie z podwójnym gorsem	Nr. 1 złr. 1 40 c.	złr. 1·—
z zakładkami	Nr. 5 złr 1 95 c.	złr. 1·35
koszule płócien.	Nr 20 złr. 1 50 c.	złr. 1·10

C. k. uprzyw. fabryka płótna i bielizny
(650.) w Leitmeritz (Czechy).

„Błogosławieństwo Boskie u Kohna!!“
Kantor wymiany
giełdowy i loteryjny.
Kantor wymiany.

Nabywanie i sprzedaż wszelkich gatunków papierów państwowych i przemysłowych, monet złotych i srebrnych, zalecenia lokacyi kapitałów, wymiana kuponów, informacye.

Kantor loteryjny.

Losy i Promesy na wszystkie ciągnienia, 20-częściowe kwoty udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr., na Losy kredytowe po 10 złr. Przez kupno takiego kwitu udziałowego, gra właściciel tegoż zaraz na 20tą część losu dokładnie wymienionego na kursie udziałowym, a u nas złożonego, a los ten jest w dwudziestej części jego własnością. Te kwity udziałowe zawsze odkupujemy po dziennym kursie. Losy na raty, Promesy na Losy z r. 1864 po 3 złr. (327-18-20

Interesa giełdowe

za złożeniem do depozytu 500 złr. na każde kupno giełdowe t. j. 5.000 złot. reńs., będzie przez nas szybko i rzetelnie, wprost bez pośrednictwa sensalów wypełnionem. Prolongacye jak najtańsze. Osiągnięty zysk wypłaconym będzie natychmiast bez potrącenia. Czas trwania spekulacyi według upodobania. Programy bezpłatnie. Wyjaśnienia na zapytania ustne i pisemne.

Józef Kohn & Co. Wekslarz,
Wiedeń, Stadt, Schottengasse 6.

HANDEL NORYMBERGSKI

J. Bensdorffa w Krakowie N. 50 Rynek gł.

Skład materyałów pisemnych, przedmiotów religijnych, biżuteryj, igieł, nici, bawełny, jedwabiu, tasiemek, sznurków, perfum, mydeł, książek do modlenia i dla dzieci z obrazkami, rzeźb itd. Zabawki dla dzieci na ś. Mikołaja i gwiazdkę. Monogramy, bilety wizytowe (a la minute.) Sto obrazków z modlitewkami na kolędę, za 30 ct (1944-16-25)

Najlepsze
Wiedeńskie
czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-31-48)
Stefana Fernolendta,
siostrzeńca *Franc. Fernolendta*
w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Czernidło w całym Świecie

Dom na Kleparzu

na Końskiem Targowisku, pod Nrem starym 28, nowym 94, w połowie murowany, w połowie drewnianny, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (688.1-)

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawleniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.
(45-20)

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż
na wielką skalę!

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco- i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:
1 sztuka z materyi 50 cent. złr. ct.
1 „ z lyońskiego jedwabiu. . . 1·90
1 „ takie same, podszyte . . . 2·30

Wielkie słońcochrony:
1 szt. z materyi 80, 90 c.,. . 1·10 1·10.
1 „ z lyońskiego jedwabiu 1·80, 2·20, 2·50, 2·80.
1 „ podszyte . . . . 3, 3·40
1 „ z Gros de Naples . 3, 3·30, 3 80
1 „ takie same podszyte 4, 4·50, 5·—

Wachlarzowe zasłony od słońca:
1 szt. dla dam złr 1·50, 1·80.
1 „ dla dam złr. 2, 2 50, 3.

Deszczochrony:
1 szt. z materyi złr. 1·50, 1·90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3·50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5 50, 6, 6·50.
1 „ z Gros de Naples zł. 7·50, 8, 9·50

Rozsyłkę na prowincye uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączną całej masy konkursowej, obejmującej 20 000 gotowych parasoli, objął na siebie kurator masy.

(624-3-12) ***N. Glattau,***
Wien, Kärtnerstrasse N. 51,

Czas jest pieniadz!

W jednej godzinie można 1.000 sztuk bielizny wyznaczyć, przez wypieranie niezniszczonym

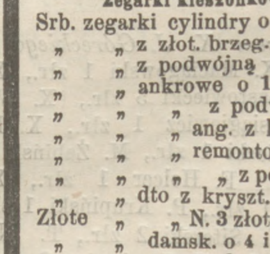
Atramentem do znaczenia,

przez co zbytecznem jest znaczenie bawełną, a bielizna jest nieuszkodzona; przez podpisanego sprzedawany jest z zaręczeniem.

Flakonik na próbę 1 złr.
1 stępel do bielizny z 2ma literami 20 cnt. w monogramie 90 cent., korona 40 cent., Cyfry do numerowania za sztukę 60 cent. Poduszeczka z pędzlem 10 cent.

Roboty rytownicze polecają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** za 100 sztuk 35, 55, kolorowy 65 cent., angielski prążkowany 75 c., kolor. angiel. prążkowany 1 złr. Koperty po powyższych cenach.
100 biletów wizytow. na pap. bristol. 60 c.
dto dto dto glancow. 85 „
1.000 pieczątek pięknie wykonanych 2·50.
Polecenia za pobraniem.

„Bettelheim's Ites Comissions-Geschäft,
im Gebäude der k.k. Gartenbaugesellchaft
Wien.“ (622-4-20)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28—30 „
„ „ „ „ z podw.kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (29-65 100)
„ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*